Nr. 122. Kraków, 29 Maja — Czwartek. Rok 1879.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie Administracya „CZASU", tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują; we **Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr 4; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu, A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse, (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na mies. czerwiec złr. 2·50
Od 1 czerwca do końca września „ 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na mies. czerwiec 6 marek
Od 1 czerwca do końca września 20 „

☞ Prenumarata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 28 maja.

Za pierwszy cel górujący nad innemi w wyborach do Rady Państwa, stawia sobie kraj, aby w Wiedniu zasiadł zastęp narodowy polski, ściśle w sobie zamknięty i zespolony dla przedstawiania godnie a bronienia dzielnie idei narodowej polskiej i polskich interesów. W tej mierze zaś najważniejszemi są u nas wybory w kuryi gmin wiejskich, które też odbędą się najwcześniej, bo 30 czerwca: one zatem powinny być pierwszym i głównym przedmiotem troski i zabiegów, aby w nich nietylko przeważyła, ale wyłączuie zwyciężyła idea narodowa za pomocą kandydatów narodowych a należycie wykształconych. Wiemy jak znaczący pod tym względem nastąpił już postęp, a zawdzięczamy go niewątpliwie mądrej, roztropnej polityce, która, jak to powiedzieliśmy przedwczoraj, była zawsze polityką Sejmu i Delegacyi a stanowi między niemi łącznik; ona to podziałała uspokajająco na namiętności, ona zwalczyła przesądy, ona załagodziła rozdziały i położyła koniec podejrzliwościom, które stawiały zbyt często nie przeparte zapory idei narodowej i interesom polskim w kuryi gmin wiejskich. Postęp w tej mierze jest niezaprzeczony i zapisać go winniśmy z dumą, jako ważny dodatni skutek zachowania się kraju, Sejmu i Delegacyi, tem ważniejszy, że dowodzi, iż to zachowanie się i ta polityka oddziałały już zbawczo i sięgnęły głęboko a uzdrawiająco w nasze społeczne stosunki, od stu lat schorzałe i zbolałe. Nie należy nam jednak marnować tych korzyści, lecz trzeba je na rzecz sprawy narodowej zużytkować mądrze, tem więcej, że wyzdrowienie nie jest jeszcze zupełnem, że stan jest ten raczej rekonwalescencyą, i dla tego nie można zasypiać na dotychczasowych laurach a zwłaszcza przy wyborach trzeba z całą bacznością, przezornością a szczególnie poświęceniem działać. To też w kuryi gmin wiejskich nietylko nie przypuszczamy antagonizmów, ani walk stronniczych, ale z góry ze stanowiska narodowego jak najsurowiej należy je potępiać na równi z występkami przeciw sprawie narodu i kraju. Z współzawodnictwa dwóch kandydatów wyjśćby mógł trzeci antinarodowy lub nie wykształcony. Tu zatem dyktatoryalnie rozstrzygają komitety centralne w porozumieniu z komitetami miejscowemi przez nie ustanowionemi, tu najmniejszej nie może być nawet dyskusyi, a każde pokątne działanie bezwzględnie napiętnowanem być musi i ściganem nieubłaganie. Tu dla wszystkich jedno jest tylko hasło: kandydat komitetowy. Nie dosyć jednak na tem, tu każdego, kto ma za sobą widoki powodzenia, jest obowiązkiem starania się o mandat z polecenia komitetów, z poświęceniem własnych skłonności a nawet interesów. Nie można w tej mierze dosyć być gorliwymi. Szukamy często i tęsknimy za spełnieniem obowiązku patryotycznego, a oto mamy wyraźny dobrze określony a ważny do spełnienia. Pewni jesteśmy, że nikt przed nim się nie cofnie. Jest on potrójnym. Nie usuwać się przed mandatem z kuryi gmin wiejskich, skoro komitet uzna to za potrzebne, popierać gorliwie kandydatów komitetów legalnych, ścigać jeszcze gorliwiej agitacyę pokątną, zkądkolwiekby ona stawała na poprzek działaniu komitetów.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Wiedeń 26 maja.

☐ Jak wam wiadomo nuncyusz apostolski Jacobini otrzymał od radców m. Krakowa pismo z prośbą, aby konsekracya X. biskupa Dunajewskiego odbyła się w Krakowie. Pismo to nadeszło tu w przeszły wtorek, Nuncyusz odniósł się natychmiast do Ojca Śgo z zapytaniem, czy zechce uczynić zadość żądaniu Krakowa. W piątek wieczorem nadeszła odpowiedź od sekretarza stanu, kardynała Niny, zawiadamiająca, że Ojciec Śty raczył się przychylić do próśb radców m. Krakowa i to w wyrazach dla miasta waszego nader pochlebnych. Na mocy tego upoważnienia Nuncyusz zawiadomił już listownie X. biskupa Dunajewskiego, że osobiście do Krakowa przybędzie, zostawiając mu do wyboru dzień ceremonii. W nuncyaturze tutejszej są zdania, że konsekracya X. Biskupa krakowskiego odbyć się może w początkach czerwca, gdyż zaledwie dni dziesięć wystarczy do potrzebnych przygotowań. (Z drugiej strony donoszą nam, że konsekracya odbędzie się prawdopodobnie na Śtą Trójcę, 8go czerwca *Red.*)

Nowokreowani kardynałowie Fürstenberg i Haynald opuszczają dzisiaj Wiedeń udając się do swoich dyecezyj. Wyniesienie arcyb. Haynalda do godności kardynalskiej sprawiło w Węgrzech powszechnie dobre wrażenie, nominacya zaś br. Fürstenberga była nader pożądaną w Rzymie, gdzie Arcybiskup ołomuniecki używa wielkiego szacunku i poważania. Arcyb. Fürstenberg był po kard. Schwarcenbergu jednym ze starszych arcybiskupów i kapelusz kardynalski dawno mu się należał; opozycya tylko pochodziła ztąd.

Gubernia Kijowska 20 maja.

W pierwszym moim liście opowiadałem, na co tu są narażeni mieszkańcy wiejscy. Teraz idę dalej.

W miastach naszych nie dzieje się lepiej, a jeśli nie jest gorzej, to przynajmniej pozór miast przez swą scenerye wybitnie wojenną, jest bardziej jeszcze przerażającym i działającym na nerwy. Nietylko stolice jenerał gubernatorów, nietylko miasta gubernialne, ale nawet lada powiatowe ludniejsze miasteczko zupełnie tak wygląda, jak gdyby lada dzień oczekiwało napadu armii nieprzyjacielskiej. W Kijowie, Kamieńcu, Żytomierzu mnóstwo wojska, które obozuje na placach i rogach ulic, rozbiwszy namioty, ustawiwszy broń w kozły i zatoczywszy, gdzie jest artylerya, armaty. Kozackie pikiety we dnie, liczne patrole różnego żołdactwa w nocy, nieustannie krążą po ulicach. O godzinie 9 wieczorem trąby i bębny capstrzyków ostrzegają mieszkańców, że za godzinę powinni wszyscy znaleść się i zamknąć w domu, bo o 10 nikomu już niewolno pod grozą wielkiej odpowiedzialności wychodzić na ulicę, chyba za szczególnem dozwoleniem władz. O tejże godzinie cukiernie, restauracye, kawiarnie, wszystkie sklepy zamykają na gwałt... Wszystko to nadaje miastom powierzchowność niezmiernie ponurą i odstraszającą. A gdy dodamy do tego nocne rewizye, próżniacze sterczenie przy bramie każdego domu draba z pałką, który na nazwę stróża dyżurnego i atrybucye takie, że może każdego przechodnia aresztować, podobny zaś jest do leśnego zbója z pozoru, gdy dodamy niesłychane dotychczas a dające pole do licznych nadużyć obostrzenia pasportowe, skutkiem których setki i tysiące ludności miejskiej wyprawia policya z miast na cztery wiatry lub wysyła pod szupasem, — będzie to obraz o tyle wstrętny i ponury że chociaż i na wsi nie raj, chętnie jednak człek powraca pod cichą swą strzechę, gdzie przynajmniej żołdaków i oficerstwa, dziś tak wszechmocnego, mniej widzi.

Najwybitniejszym gniazdem teroryzmu wojskowego jest naturalnie Kijów. Odbywa się tam teraz sąd polowy nad tymi nihilistami płci obojej, którzy to w same zapusty strzelali, kłuli i rąbali żandarmów, chcących rewidować ich nory. Sąd ten odbywa swe posiedzenia przy bardzo dziwnych środkach ostrożności, dowodzących albo wielkiej potęgi spiskowców i chwiania się gruntu pod stopami władz, albo wielkiego tychże władz niedołęztwa i tchórzostwa. Całą dzielnicę miasta, w której się znajduje gmach sądu polowego, zagrodzono działami i obsadzono mnóstwem wojska. Dwa bataliony piechoty i cały pułk kozaków dzień i noc patrolują na przyległych ulicach z nabitą bronią, mając rozkaz strzelania do każdego, ktoby tylko chciał się przedrzeć do zaklętej dzielnicy, gdzie się odbywają sądy. Co te sądy postanowią? — jeszcze niewiadomo*), głos jednak powszechny twierdzi, że na podwórcu bastyonu twierdzy, zwanego *Prozorowską basztą*, przygotowano 6 szubiennic, na których 4 mężczyzn i 2 kobiety powieszonemi będą. Chociaż sądy odbywają swe posiedzenia niby przy „drzwiach otwartych", tak jednak trudno uzyskać na nie bilet wejścia, że zaledwie kilkudziesięciu znajduje się tam „wybranych". Od jednego z nich słyszałem, że podsądni nihiliści, a szczególnie kobiety, z niesłychanem stawiają się sądowi zuchwalstwem, miotając grube obelgi na Cara i jego sługi. I nie dziw: wiedzą, że bądź co bądź czeka ich kara surowa, chcą więc choć tym sposobem dać się we znaki.

Opowiadano mi w Kijowie, że pomimo wszelkich ostrożności, a raczej okropności stanu oblężenia, ci, przeciw którym to wszystko wymierzono, wcale sztuczek swoich zwykłych praktykować nie zaniedbują. Plakaty drukowane rewolucyjne często gęsto pokazują się na rogach ulic. Parę z takich plakatów, zdartych i schowanych przez pewnego amatora, sam widziałem i czytałem. Jeden z nich wzywa rewolucyonistów rosyjskich do odwagi i wytrwałości, lud zaś, do cierpliwości, gdyż „czas pomsty już niedaleki". Zupełnie innej, a dość szczególnej treści jest drugi. Jest to rodzaj proklamacyi socyalistów rosyjskich do młodzieży polskiej, w której w bardzo pochlebnych dla Polaków słowach wyrażoną jest myśl, że Polacy za swą wolność dość już krwi przelali, że zatem powinni być biernymi tylko i spokojnymi widzami tego, co się dziś dzieje w Rosyi, nie dokładając wcale ręki do rewolucyi podziemnej rosyjskiej, która jakkolwiek jest prześladowaną, tak jest jednak potężną, że sama zachwiać potrafi tronem i wszelką władzą despotyczną i przygotować wolność dla wszystkich ludów, jęczących dziś w jarzmie rosyjskiem.... „A gdy wybije godzina pomyślna dla wielkiego czynu, pod jednym naonczas znakiem Polacy i Rosyanie podadzą sobie ręce — a tym znakiem wolność".

*) Pierwsza serya oskarżonych — już osądzona, (patrz telegramy *Czasu* z d. 20 maja). *Przyp. Ren.*

Relata, a raczej *lecta refero*. Com czytał, opowiadam wiernie. Do czego dąży ta dziwna i zagadkowa odezwa — trudno odgadnąć. Młodzieży polskiej w naszych okolicach, o ile mi wiadomo, nie trzeba zachęcać do spokoju, ani odstręczać od solidarności z nihilistami. Słowa tedy proklamacyi mają chyba na celu zaskarbienie biernej sympatyi w Polakach dla knowań nihilistycznych i obudzenie nadziei w młodych głowach na wszelki wypadek: może też kiedy wyzyskać się dadzą. A może jest to po prostu *un ballon d'essai*, dla zbadania stanu atmosfery w młodem społeczeństwie polskiem.

Wracam jeszcze do czynowników rosyjskich. Są oni jak pszczółki skrzętne, które z najmniej obiecującej nawet rośliny umieją wydobyć pożądany dla siebie miód, skoro tylko właściwa zapanuje pogoda. Któżby się np. spodziewał, że żydzi berdyczowscy słynni z indyferentyzmu politycznego, bijący szczerze pokłony przed cielcem Baala jedynie, a dla ostrożności przed rządem, mogą stać się przedmiotem eksploatacyi w sprawach politycznych? A jednak tak jest. Od czasu ogłoszenia przez dzienniki procesu trzech socyalistów (litewskich żydów) w Berlinie, nie masz w Berdyczowie i innych miastach zamożniejszego kupca, mającego syna w gimnazyum lub uniwersytecie, któryby nie był obdzierany przez czynowników pod pozorem wykrycia, że ów syn miał stosunki z marnotrawnymi synami Izraela w Berlinie. Nie jestże to arcydzieło sprytu (i węchu) czynowniczego?

W Odessie jest teraz bohaterem dnia niejaki Chwoszczyński ex-urzędnik intendentury, zamknięty w więzieniu i mający być wkrótce sądzonym. Sprawa jego jest prawdziwą *cause célèbre*, w guście bardzo ponętnym dla podniebienia wszystkich czynowników moskiewskich: jegomość ten bowiem w czasie wojny tureckiej skradł sucharów, konserwów, siana i owsa ni mniej ni więcej jak na $2\frac{1}{2}$ miliony i prócz tego gotówką w kasie 450 tysięcy rubli. A żył sobie bardzo dobrze, wyprawiał w Adryanopolu uczty bajeczne, prawdziwie Lukullusowe, płacąc np. za jedno śniadanie po 45 tysięcy rubli, wyraźnie czterdzieści pięć tysięcy!... Dama zaś kameliowa, która była przedmiotem sentymentów p. Chwoszczyńskiego, znaną była w temże mieście pod mianem „damy brylantowej", nie pokazywała się bowiem inaczej nigdzie i nikomu, jak osypana coraz innemi klejnotami niezmiernej ceny! „To mi nazywa się żyć! mówił mi jeden Moskal w przystępie otwartości i oblizując się pożądliwie — „umiał żyć, umiał korzystać, ale nie umiał wykręcić się z biedy.... Że też — proszę pana, żaden człowiek nie może być *umnicoj krugom*!... (mędrcem wszechstronnym). Nie darmo Bóg wydał wyrok na Adama, że potomstwo jego całe musi być ułomnem!"

To filozofowanie czynownika rosyjskiego charakteryzuje dokładnie całą kastę, a jest autentycznem, prawie dosłownem!.. I w takich to ludzi ręku los i życie nasze teraz spoczywa!..

Na zakończenie donoszę wam, że nasz „mądry i łaskawy rząd" pomimo tylu kłopotów, których mu przysparzają nihiliści, znajduje jednak czas dla pracy nad utrwalaniem wszczepianego gwałtem prawosławia *in anima vili*, to jest w biednych chłopków, unitów z Podlasia, którym przed parą laty narzucono pod grozą bagnetu, turmy, chłosty i wygnania, popów brodatych, *carskija dweri* i liturgię z litanią carskiej rodziny pięćkroć powtarzaną. Oto niedawno nawiedziła Kijów i jego Peczerskich „świętych" pielgrzymka z Podlasia, złożona z 74 obojej płci chłopów ex-unitów i 8 renegatów popów ze świeżo zapuszczonemi brodami i warkoczami. Aby dać pojęcie o tej pielgrzymce, wyręczam się słowami pisma duchownego *Kijewskija Eparchialnyja Wiedomosti*, które oto co powiada o niej: „Ponieważ taka pielgrzymka, mająca na celu zaznajomienie nawróconych na wiarę prawosławną, na wiarę prawdziwą, Rusinów z obrzędami i świętościami starożytnej stolicy prawosławia, może mieć bardzo ważne znaczenie religijno-polityczne i dopomódz do utrwalenia w duszach tak długo zbłąkanych, zasad i prawd wiary ich ojców, rząd zatem sam przyjął na siebie inicyatywę tego pięknego dzieła, tudzież wszelkie rozchody na podróż pielgrzymów i ich pobyt w Kijowie. Za przewodnika zaś przydano gromadce pobożnych prawosławnego protojereja Straszkiewicza (z Chełma) znającego dobrze Kijów, ponieważ tu odbywał niegdyś swe studya duchowne. Według słów tego kapłana, wspaniałość świątyń kijowskich i piękność odbywanych w nich obrzędów wywarły na pobożnych pielgrzymach nadzwyczaj silne i błogie wrażenie, które zapewne nieomieszka wydać pożądanych zbawiennych owoców".

Tyle słów dziennika. A to odwrotna strona medalu — urywek rozmowy, jaką miałem z dwoma Podlasiakami, ojcem i synem dwudziestoletnim, (*nota bene* na ganku kościoła katolickiego) w Kijowie:

— A co wy tu porabiacie, kochani? Czego tu przyjechaliście z tak daleka?

— A cóż, proszę Jegomości... namawiano nas, dokuczano, straszono, abyśmy koniecznie jechali do tego Kijowa. Człowiek nie chciał, ale gdy nam dali pieniędzy na drogę — pojechaliśma... Cóż to szkodzi szmat świata obaczyć?.. A kościół wszędzie się znajdzie... dodał stary ciszej...

— Jakże wam się Kijów podoba?..

— Miasto bogate, niema co powiedzieć... Cerkwie złociste, popów huk... Tylko że wszystko jakoś nie nasze... A w tych piwnicach, gdzie leżą, ci ich święci — straszno!.. Jak człowiek wyjdzie na słoneczko, to aż się żegna ukradkiem krzyżem świętym katolickim... Bóg z niei!..

— A w kościele czy wam wolno bywać?

— Broń Boże, Jegomość!.. Gdyby nas tu obaczono — byłaby bieda!.. Ale pomodliliśmy się szczerze, po swojemu — Bóg nam dopomoże, że jakoś się wymkniemy szczęśliwie... Z Bogiem, Jegomościuniu!..

I odeszli szybkim krokiem, oglądając się niespokojnie, jakby co złego zrobili...

Takie są „błogie skutki" i „pożądane owoce" pielgrzymki podlaskiej, kosztem rządu odbytej.

Rzym 21 maja.

(*R. F.*) Przed rokiem jeszcze pisał pewien dyplomata z Konstantynopola, że Rosya od lat sta pracuje systematycznie nad upadkiem cesarstwa ottomańskiego, ale ile razy mu grozi za gwałtowny rozkład, zawsze ma gotową receptę, by je na jakiś czas do życia przywołać. Spełnił swoje zadanie jenerał Ignatiew, teraz książę Łabanow goi rany, które całemu organizmowi groziły gangreną. Wymownie tłomaczy on Porcie, że lepszego od Rosyi sprzymierzeńca nie ma i że jedynym środkiem dla niej obrony jest oddanie się całkowicie pod opiekę jej dyplomacyi. Kto zna Wschód i urok, jaki na jej mieszkańców wywiera potęga caratu, łatwo zrozumie, że w Stambule, mimo poniesionych klęsk, stronnictwo rosyjskie nigdy nie zostało bez podstawy, a dzisiaj spodziewa się w tryumfie powrócić do władzy. Wiedzą o tem tutaj, i jeżeli unikają wszelkiej sposobności wypowiedzenia swego zdania, to dla tego może, że ono jest powzięte, a może jakąś tajemną obietnicą zapewnione. Każde wmięszanie się Włoch do kwestyi wschodniej wiadomo na czyją uiekorzyść wypaść musi i dla tego nie dosyć liczyć na zapewnienia oficyalne przyjaźni, kiedy wszystko to, co się dzieje dzisiaj, jest tylko powtórzeniem tego, co się działo w piędziesiątym dziewiątym i sześdziesiątym szóstym roku. Nigdzie może partye polityczne nie

Część literacko-artystyczna.

Gdzie on? Gdzie ona?

NOWELLA

Jana Zacharyasiewicza.

II.

Gdzie ona?

(Dokończenie).

Apatyczna twarz damy ożywiła się.

— Nikt z nas nie jest bez rany — odrzekła.

— Tak... kto ma tylko serce szlachetne...

— Kto ma wiarę dziecinną...

— Kto wierzy, że ten uśmiech... ten uścisk ręki...

— Te spójrzenia...

— Słowem, że kobiety...

— Słowem, że mężczyźni...

Nastąpiła pauza. On westchnął ciężko — ona także westchnęła. Przysunął się bliżej.

— Przeczułem, że jesteśmy pokrewne dusze — ozwał się po chwili.

— Mamy pokrewne zapatrywania się na świat i ludzi.

— I wspólną dla nich pogardę!

Tu wziął ją za rączkę, która niebacznie wychyliła się z koronek.

— Więc pan pogardzasz ludźmi? zapytała z uroczym uśmiechem.

— Pogardzam, pogardzam pani! wołał tragicznie bohater przyciskając do ust małą rączkę — i całym światem pogardzam!

— I pocóż pan zbliżasz się znowu do niego?

— Nie wiem — może po to, aby nową ranę otrzymać!

— To pan zapewne pochodzisz z ludu.

— Dla czego?

— Bo u ludu jest zwyczaj puszczania krwi co roku!

— I pani szydzisz?

— Nienawidzę ludzi jak pan!

— O dzięki!.. Prawda, jak ten świat jest brzydki?

— Prawda — czego się pan tak we mnie wpatrujesz?

— Bo nie chce widzieć brzydkiego świata...

— Gdzie fałsz i zdrada...

— Zdrada i fałsz...

— Gdzie wszystko kłamie...

— Tak... wszystko kłamie...

— Gdzie kłamią słowa, oczy i uśmiech...

— Kłamią usta, oczy i uśmiech...

— Gdzie nie ma serc ni uczuć prawdziwych.

— Ni uczuć ni serc prawdziwych...

I nim blady księżyc czerwieńszym ogniem zapłonął, była już między nimi najzupełniejsza zgoda co do świata, który jest podły, i co do ludzi, którzy są nikczemni.

Od tego dnia zgody jeździli już w jednym powozie i w teatrze w jednej siedzieli loży.

On mówił o bliskiej zmianie swego stanu — ona odpowiadała ciekawym wejrzeniom, słodkim uśmiechem. On oglądał mieszkania pierwszopiętrowe i mówił wiele o meblach z Paryża, a ona zamawiała u modniarek nowe kostiumy i suknie.

Śród tych przygotowań ślubnych wszedł pewnego dnia do mieszkania szczęśliwego narzeczonego jakiś wąsaty jegomość.

— Czy pan nazywasz się Narcyz? zapytał w progu.

— Nie — odpowiedział zdziwiony rzeczywisty kontroler — nazywam się Stanisław.

Nieznajomy rzucił na stół dwa pistolety.

— To nic — zawołał — będziesz się pan ze mną strzelał!

— Strzelał?.. Ja nie Narcyz?

— Wszystko jedno — kobiety kochankom swoim dają często nazwy kwiatów. Gdy mnie pani Estera kochała, nazywała mnie fijołkiem!

— Za cóż chcesz się pan ze mną strzelać?

— Za to, że kochasz kobietę, do której ja mam dawniejsze prawo. List, który mi wpadł w ręce — wykrył jej zdradę!

— Ona jest wolną!

— W to nie wchodzę — musisz się strzelać! Jeden z nas musi zginąć!

Bohater poskrobał się w głowę.

— Czy ona... jest rzeczywiście... tak bogatą jak mówią? zapytał po chwili.

— Bogatą jest — to swoją drogą — ale musisz się strzelać!

Bohater był w niemałym kłopocie. Bogata wdowa... strzelać się... jak to wszystko pogodzić? Próbował perswazyj, przemawiał do rozsądku, mówił o cytadeli, nic nie pomogło.

— Jeżeli pan utrzymujesz — rzekł po chwili — że jeden z nas zginąć musi, to rozum nakazuje rzecz tak urządzić, aby ten zginął, którego ona nie chce kochać!

— Jakże się o tem dowiemy? zapytał ciekawie adwersarz.

— Bardzo łatwo. Nabijemy pistolety i pójdziemy do niej. Powiemy jej, że mamy odbyć amerykański pojedynek. Niech z nas jednego sobie wybierze, a drugi w łeb sobie strzeli!

I uśmiechnął się bohater, że dało mu się coś podobnego wymyślić. Oczywiście człowieka, którego już odepchnęła, nie wybierze!

Adwersarz patrzał na niego długo okiem podejrzliwem.

— Cóż, przystajesz pan na to? pytał uśmiechnięty kontroler.

— Hm — odpowiedział tenże — mógłbym przystać, gdybym miał rękojmię, że pan sobie sam w łeb palniesz!

Bohater przybladł.

— Ja... no... palnę sobie! odrzekł — dla czegóż nie? Jeżeli wybierze pana...

I spojrzał z ukosa do zwierciadła.

— Słowo honoru — dodał z weselszą miną — słowo honoru, że palnę!

— Słowo honoru? zapytał adwersarz i wziął go za rękę — dajesz pan słowo honoru?

— Daję!.. I czegóż tak dziwnie patrzysz pan na mnie?

— Bo chcę przed jego śmiercią dobrze się mu przypatrzyć.

— Dla czegoż przed moją śmiercią?.. Pan tak samo możesz zostać nieboszczykiem!

— O bądź pan pewny że nie!

— Dla czego?

— Nie znasz pan serca kobiecego. Wspomnienia mają dla kobiety więcej uroku niżeli obecność. Jeżeli te wspomnienia żywo staną jej przed oczyma, jeżeli człowiek, który te wspomnienia w niej budzi, stanie przed nią i powie: wybieraj między mną a moją śmiercią...

Bohater zbladł. Groźny adwersarz zaczął nabijać pistolety.

— A teraz chodź! zawołał i pociągnął go za sobą.

Szli w milczeniu. Zatrzymali się przed szarą kamienicą.

— Powiedz mi pan prawdę — ozwał się kontroler — czy ona rzeczywiście jest bogatą?

— A jakże? odparł adwersarz — czy pan myślisz, że jabym się strzelał, gdyby inaczej było?

Weszli do przedpokoju.

Pani Estera przyjęła ich w salonie z uśmiechem.

— A cóż to panowie... tak... razem? zagadnęła.

Adwersarz namarszczył brwi i opowiedział jej całą rzecz o pojedynku amerykańskim.

Pani Estera słuchała z uwagą. Po krótkim namyśle uśmiechnęła się słodko i rzekła:

— Jest to wielką wspaniałomyślnością ze strony panów, że kobiecie zostawiacie wolny wybór. Tak powinny odbywać się wszystkie pojedynki. Bo cóż kobieta winna temu, że jej serce tego a nie innego wybrało?.. Więc mam powiedzieć?

— Z ust pani pada wyrok śmierci lub życia! zawołał kontroler, rozczesując ręką piękne swoje bakenbardy.

— Wspomnień swoich nie poważysz się pani zabić wraz z człowiekiem! dodał adwersarz.

Dama stała chwilę w milczeniu. Słychać było głośne pukanie serc...

— Mam wolny wybór... ozwała się po chwili — a więc... wybrałam!

Zbliżyła się do drzwi... z których wyszedł w tej chwili mężczyzna z piękną, ciemną brodą.

Adwersarze osłupieli.

— To pan nazywasz się... Narcyz? zapytał wąsaty jegomość.

— Tak... pan Narcyz... odpowiedziała dama — któremu właśnie przyrzekłam rękę i serce!

Zaśmiał się na całe gardło wąsaty jegomość.

— A wiesz co — rzekł do kontrolera — ta kobieta mi się podoba. Popsuła nam pojedynek, bo wybrała... trzeciego! Chodźmy na śniadanko!

I wyszli.

— Ależ to podła kobieta! zawołał na ulicy kontroler.

— Dla czego podła?

— Taki zawód zrobiła memu sercu, które marzyło, że to ona?

występują z taką przeciw sobie nienawiścią, jak tutaj, ale i *moderati* i *progressisti* łączą się zawsze, gdy idzie o ogólny program narodowy sięgający do ostatniego zakątka ziemi, w którym jeszcze nie po włosku, to z włoska mówią. Otóż nie widać w tej chwili ani oburzenia na Garibaldego w stronnictwie dworskiem, mimo, że tyle razy skompromitował Króla, spowinowacił koronę, ani oburzenia na wyraźną propagandę republikańską, zagrażającą monarchii. Widocznie, że Garibaldi i jego przyjaciele mają jeszcze inne zadanie do spełnienia, o którem rząd wie i które swoją opieką okrywa. W Wiedniu powinnaby zwracać uwagę ta okoliczność, że kiedyś *Italia irredenta* miała szersze znaczenie, bo obejmowała Nizę i Korsykę, czasami Maltę, którą jenerał Bixio w parlamencie do najlepszych portów włoskich zaliczył. Dzisiaj *Italia irredenta*, to tylko Trydent i Tryjest. Widocznie jest rozkaz z góry, by innych kwestyj nie tykać, a takie artykuły, jaki się pojawił w *Tempo*, dzienniku weneckim, z powodu rozwiązania rady municypalnej tryesteńskiej, najlepiej dowodzą, że cała działalność ruchu zwrócona ku jednemu punktowi.

Ale i monarchia zapłaci kiedyś to bratanie się z najskrajniejszemi rewolucyjnemi żywiołami. Ostatnie wybory wielkie tu wrażenie zrobiły. Dwa szczególne wypadki zwróciły ogólną uwagę. W Mandola stanęło do urny dwóch kandydatów Massari i Oliva. Pierwszy należy do osobistości najwybitniejszych ze stronnictwa umiarkowanego; od czterdziestego ósmego roku konspirował, bił się, był wygnany z Neapolu, całe życie zajmował się polityką, od pierwszego włoskiego parlamentu zasiadał w Izbie, między consortami, jednem słowem w obozie liberalnym ogromne ma zasługi. Dla niego rodziną, celem życia, jedyną myślą podobno i Bogiem była jedność włoska. Drugi, jedna z tych figur, jakie się widzi tylko na południu; udarowana szczodrze natura, brak wszelkiej moralnej zasady, ogromna zdolność skakania na linie, przeszłość w wielkiej tajemnicy, ale cel dojścia w przyszłości. U nas mówiono: albo starosta, albo kapucyn, pod niebem neapolitańskiem jaskrawsze kolory: albo minister, albo galernik. Gdyby Luciani nie był zabił Sonzogna i nie był skazany na całe życie do ciężkich robót, byłby niezawodnie zasiadł z Cairolim na ławie ministeryalnej. Takich Lucianich jest wielu. Naturalnie Oliva został wybrany deputowanym i to w miejscu urodzenia Massarego. Ci panowie mają tylko to, na co zasłużyli. Konspirowali przeciw zasadom prawdziwym, przeciw Kościołowi, przeciw chrześciańskiemu ustrojowi, nauczyli też konspirować młode pokolenie, a ponieważ w tej sztuce uczniowie prześcignęli mistrzów, więc dzisiaj im się pierwsze miejsce należy.

Drugi wypadek jeszcze ciekawszy. W Foligno także dwóch kandydatów. Pierwszy Gerra, jeden z najwierniejszych sług rodziny sabaudzkiej, Piemontczyk z krwi i kości, monarchista z przekonania, dla którego poświęcił swą karyerę i popularność— rzecz bardzo rzadka we Włoszech— a do tego niewątpliwie prawdziwa zdolność administracyjna, obok uczciwego i czystego charakteru— rzecz jeszcze rzadsza w rządach jednostki. Jednem słowem człowiek poważny, mający znaczenie, z którym każde stronnictwo polityczne liczyć się musi. Jako przeciwnika spotkał przybłędę, niewiadomo nawet czy Włocha, który dorobiwszy się na kolejach w Ameryce dużej fortuny, w Europie zapragnął rolę odegrać i łatwo się spostrzegł, że mu najwygodniejsza arena parlament na Monte Citorio. To lepsze, że poparcie znalazł na dworze, bo kupił duże wille po Wiktorze Emanuelu, kiedy dla zapłacenia długów królewskich wypadło likwidować majątek królewski. Ludzie rozsądni i poważni liberalnego obozu wydają się zniechęceni, bo korona sama nad swym upadkiem pracuje, otaczając się ludźmi, nie mającymi żadnej moralnej wartości i swym zgubnym wpływem wystawiającymi na szwank dynastyę.

Po kilkodniowych gwałtownych rozprawach przeszła ustawa w Izbie o obowiązującem małżeństwie cywilnem, przed zawarciem małżeństwa kościelnego. Każdy więc proboszcz będzie powoływany do odpowiedzialności i karany, jeżeli da ślub osobom nie mającym świadectwa municypalności, że pierwej zawarli małżeństwo przed urzędnikiem stanu cywilnego. Ważniejszem od tekstu samego prawa, były rozprawy w Izbie, bo z nich pokazuje się jasno, jak się do tego przyznał minister i większość deputowanych, że rząd odstępuje od formuły Cavourowskiej „wolny Kościół w wolnem państwie“, jako niewystarczącej na obecne czasy i trzymać się będzie zasady wszechwładztwa państwa, zakreślającego granice Kościołowi i jego działalności wedle własnego uznania. Wiadomo było, że dzisiejszy gabinet dzieli swe sympatye między system niemiecki a rosyjski, ale nie myślano, by chciał w obecnej chwili przysparzać sobie kłopotów wewnętrznych, tymbardziej, że minister Tajani mógł w tych właśnie kwestyach nabrać doświadczenia, jako prokurator jeneralny w Palermo, że jeżeli kanclerzowi nie posłużyła wojna wydana Kościołowi, to tem mniej może przynieść korzyść państwu we Włoszech. Ale tutaj każdy gabinet, czy umiarkowany, czy postępowy okupywał swą popularność przez jakiś akt nieprzyjazny Kościołowi, schlebiając skrajnym żywiołom, które ostatecznie stanowią o życiu lub śmierci ministeryum. Ten sam projekt ustawy był już dwa razy wniesiony do Izby w 1872 i 1876 roku i oba razy cofnięty. Za życia Wiktora Emanuela była wielka trudność przedłożenia ustawy potępiającej koronę, gdyż Król w 1869 roku złożony śmiertelnie chorobą w San Rosore, po uczynieniu piśmiennej retraktacyi zaborów owczesnych części państwa kościelnego, wziął ślub z Rosiną mianowaną hrabiną Mirafiori, bez zapisania go w aktach stanu cywilnego. Jakiś czas myślano o uczynieniu Rosiny królową, ale w końcu zdecydowano się poczekać na śmierć Króla, by wnieść na seryo do Izby prawo o małżeństwie cywilnem, obowiązującem. Umiarkowani byli wprawdzie prawu przeciwni, ale musieli milczeć, lub z ogledności przemawiać, gdyż projekt ustawy ten sam był kiedyś zredagowany pod przewodnictwem ministra Villani, *consorta*, gdy po zaborze Rzymu próbowano używać siły przeciw Kościołowi.

Przed kilku dniami rektorowie wszystkich cudzoziemskich kolegiów duchownych, zebrali się na naradę w celu protestowania przeciw zamierzonemu odebraniu obserwatoryum astronomicznego dotychczasowemu jego zarządowi, znajdującemu się w gmachu dawnego *Collegio romano*. Dopóki żył O. Secchi, rząd nie śmiał poruszyć europejskiej sławy uczonego, który obserwatoryum rzymskiego stał się największą chwałą, ale po jego śmierci niechętnie patrzał na nominacyę O. Ferrerego, a teraz podobno chce go usunąć. W kolegium rzymskiem jezuici wykładali nie tylko dla Rzymu, ale dla całego świata katolickiego i oni podobno stworzyli obserwatoryum, a dzisiaj mimo tak trudnego położenia, liczą trzydziestu trzech uczniów cudzoziemców, uczęszczających na kursa astronomii z seminaryów duchownych, kiedy uniwersytet rządowy, nie jednego nie daje kandydata. Sprawa ma być sądzona w trybunale, ale to wcale nie daje nadziei, bo protest rektorów został uwzględniony i sprawiedliwość wykonana, bo gdyby minister chciał działać dla pożytku społeczeństwa i nauki, nie zaś w tej nowej kwestyi szukać narzędzia do usunięcia wpływu duchownego ze szkoły, nie potrzebowałby wcale pytać się prawników co ma czynić wypada, kiedy wiedział o tem przez lat dziesięć.

Kraków 28 maja. Czytamy w *Gazecie Lwowskiej*: „Z inicyatywy ministerstwa oświaty rozpoczęła wczoraj obradować osobna ankieta szkolna pod prezydencyą p. Namiestnika, nad nowym planem lekcyjnym dla szkół gimnazyalnych. Ankieta składa się z ośmiu członków, w części wybranych przez Radę szkolną, w części powołanych przez Namiestnika, a mianowicie z przewodniczącego namiestnictwa Filipa Zaleskiego, profesorów uniwersytetu Dra Węclewskiego, Dra Ćwiklińskiego i Dra Stanieckiego, b. profesora uniwersytetu Dra Antoniego Małeckiego, z członków Rady szkolnej Dra Ochorowskiego, Dra Sawczyńskiego, X. Dra Ilnickiego i Studzińskiego, z inspektorów szkolnych pp. Czarkowskiego i Sołtykiewicza, z dyrektorów pp. Hückla, Rodeckiego i Samolewicza. Główny przedmiot obrad ankiety stanowi kwestya ograniczenia, a ewentualnie uchylenia dwustopniowości (?) nauki. Ankieta oświadczyła się wczoraj za zasadą uchylenia dwustopniowości (?)—i stosownie do tej zasadniczej uchwały prowadzić się będą na dalszych posiedzeniach szczegółowe rozprawy nad reorganizacyą planu lekcyjnego“.

Ponieważ przedmiot obrad ankiety jest rzecz szerszej dla kraju naszego wagi, poświęcimy przeto tej sprawie kilka artykułów fachowego pióra.

Rada Szkolna mianowała rzeczywistymi nauczycielami szkół etatowych: Józefa Dzundzę w Jurowcach, Henryka Przestalskiego w Studziance, Piotra Snilika w Woli wysockiej, Józefa Bazylewskiego w Jezierzanach, Antoniego Reifa w Rudzie różanieckiej, Karola Stachowa w Czortkowie, Jana Jaworskiego w Międzybrodziu, Stefana Wolińskiego w Domacynach, Jana Koniecznego w Ustrzykach dolnych, Wojciecha Kusionowicza w Lipnicy murowanej, Wojciecha Kwolka w Dynowie, Józefa Radzieńskiego w Przysietnicy, Józefa Boberskiego w Izdebkach, Jakóba Duchniaka w Czerteżu, Bronisława Krawczyńskiego w Bierzanowie, Pawła Jaślara w Bliznem, Karola Wojnarowskiego w Golowej: a Joannę Kołdziejównę rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Mielcu.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 28 maja.

Do wczorajszego doniesienia naszego o komisyi odbytej na Wawelu z polecenia Namiestnictwa w sprawie wielkiego ołtarza, winniśmy dodać, że komisya ta była już drugą z rzędu, Magistrat bowiem dowiewiedziawszy się jeszcze we wrześniu roku zeszłego o rozpoczętych około rozbierania ołtarza robotach, rozporządzeniem z dnia 22 września 1878 r. wstrzymał wszelkie dalsze roboty i na żądanie Dra Łepkowskiego, konserwatora zabytków pomnikowych, wydelegował komisyę, a na podstawie jej opinii i opinii Konserwatora wydał orzeczenie, iż wielki ołtarz nie grozi żadnem niebezpieczeństwem, i że wyrestaurowanym być może. Od tego orzeczenia Magistratu kapituła odwołała się do Namiestnictwa, w skutku tego odbyła się druga komisya, wszelako i ta jednogłośnie orzeczenie Magistratu i Konserwatora zatwierdziła.

— Dla misyi bułgarskiej w Adryanopolu złożył X. L. Łabuda 1 złr., R. L. 5 złr.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymał od p. Ksaw. Borkowskiego naczynia gliniane z cmentarzyska w Skorczowie pod Skalbmierzem; od Dra Stankiego kafle z Drohobyczy.

— W policyi znajduje się dziewczynka niewiadomych rodziców, na plantacyach dzisiaj napotkana przez straż policyjną, bez opieki, dwa lata mieć mogąca, bosa, ubrana w sukienkę granatową perkalową.

— Wczoraj po godzinie 7ej wieczór, Prociura, podoficer 2ej kompanii rezerwowej 1go pułku inżynieryi, ucząc żołnierzy kierowania łódką, wpadł do Wisły na przewozie i utonął. Zwłok jego dotąd nieodszukano. Prociura miał pochodzić z Pilzna w Czechach i miał lat 21.

— Tak, jakeśmy umieścili na tem miejscu ustęp programowego artykułu *Gazety Narodowej* w sprawie wyborów „o zastępie posłów, którzy pod jednym sztandarem otoczą Hausnera“ — tak i dziś na tem samem miejscu podajemy następującą glossę do tego ciekawego programu. *Gazeta Narodowa* pisze:

„Nie będziemy prostować innych głosów, w korespondencyi (lwowskiej *Czasu*) przytaczanych, bo związani jesteśmy uchwałą komitetu, ale co do redaktora *Gazety Narodowej* możemy zaprzeczyć, aby się oświadczył przeciwnym artykułowi w *Gazecie Narodowej* umieszczonemu. On oświadczył, że w tym artykule nie ma myśli mu podsuwanej, jakoby zamierzano i w nowej Radzie państwa prowadzić dalej secesyę. Jeżeli autor tego artykułu napisał w końcu, aby się gromadzić pod sztandar Hausnera, to tylko swą nietaktownością zaszkodzić mógł sprawie, którą popierał, chodziło bowiem *Gazecie Narodowej* o to, ażeby w przyszłych wyborach wyszli ludzie tak zdolni i tak niezawisłego charakteru jak Hausner, a nie ażeby secesyę pod sztandarem Hausnera dalej prowadzić. Zresztą *Gazeta* w poprzednim numerze i w wielu innych przedtem stanowczo oświadczyła się za ustaniem secesyi w przyszłej Radzie państwa, więc nie można i wyrażeniu: pod sztandarem Hausnera podsuwać, iż to znaczyć ma: pod sztandarem secesyi“.

„Nie wypierał się redaktor myśli tego artykułu, lecz się owszem do niej przyznawał a tylko ubolewał, iż nie miał czasu go odczytać przed drukiem — gdyż byłby spowodował autora do jaśniejszego stylizowania tak, aby i dla mniej zastanawiających się nie było możliwości takiego zrozumienia, iż się popiera secesyę w przyszłej Radzie państwa. Zresztą co do wolności zdania w piśmie przezeń redagowanego, tak samo oświadczył się redaktor *Gazety* jak redaktor *Dziennika*.“

— Dziś zbierze się w Wydziale krajowym komitet, mający naradzić się nad projektem ornamentyki gmachu sejmowego. Z Krakowa wyjechali w tym celu do Lwowa zaproszeni: prezes Akademii Dr Majer i członkowie jej: rektor Szujski, prof. Łepkowski i Dr Piekosiński.

— Dr Aleks. Brückner, docent gramatyki porównawczej języków słowiańskich na uniwersytecie lwowskim, otrzymał, jak donosi praska *Bohemia*, nagrodę 700 marek na konkursie z funduszu księcia Jabłonowskiego w Lipsku za rok 1878, a mianowicie za najlepszą z nadesłanych prac na temat: „Zestawienie dających się dokładnie udowodnić słowiańskich nazw miejscowości w dzisiejszem cesarstwie Niemieckiem.“

— Do Rad powiatowych wybrani zostali w ostatnich dniach: w Chrzanowie z większej własności Floryan Helcel de Sternstein, właściciel Górki; w Cieszanowie z większej własności Kleofas Milde, rządzca Łówczy; w Myślenicach z gmin wiejskich Mateusz Kurowski, radny z Jawornika; w Przemyślu: z gmin wiejskich włościanie: Mikołaj Oleszko, Paweł Rodochański, Jakób Szustal, Mikołaj Stelmach, Jan Ostap, Michał Malik i Michał Głowacz; oraz właściciele dóbr: Mikołaj Przedrzymirski i Aleksander Krukowiecki; z gmin miejskich z Przemyśla i miasteczek: adwokat Dr Aleks. Dworski; wysłużony dyrektor szkół wydziałowych Franciszek Haralewicz; Dr med. i właściciel dóbr Antoni Haszczyc; adjunkt sądowy Leopold Hausner; radca sądu krajowego Cypryan Leszczyński; nadinżynier kolejowy Karol Monné; adwokat Dr Wilhelm Rosenbach; kupiec Jakób Schwarz; adwokat Dr Walery Wajgart; Dr med. Leon Ziemiański i proboszcz łac. z Dubiecka X. Władysław Dimmil; z większej własności właściciele dóbr: Zygmunt Dembowski, Bolesław Jocz, Władysław Kraiński, hr. Ignacy Krasicki, ks. Adam Lubomirski, oraz dzierżawca Zenon Nowosielecki.

— Pod napisem „Kulikowscy nihiliści“ donosi *Gaz. Lwowska*: Dnia 24 z. m. oddano na poczcie w Kulikowie listy bezimienne, w których rzekomy komitet nihilistów żądał od kilku tutejszych obywateli zamożniejszych, aby pod karą śmierci w oznaczonym czasie i kościołach wskazanych złożyli na cele nihilistów kwoty po 5000 i 10,000 złr. Autorami tych listów, jak się z śledztwa policyjnego okazuje, mają być Antoni Szumski, urlopnik tutejszego pułku piechoty, karany trzykrotnie za zbrodniczą kradzież i Jędrzej Derewacki, czeladnik tapicerski, karany także dwa razy za kradzież. Obaj wałęsali się w zeszłym miesiącu w okolicy Kulikowa, gdzie pewnego dnia zgłosili się u p. D., rządcy dóbr w Dzibułkach i wymusili od niego groźbą datek pieniężny. Wydawali się wszędzie za socyalistów.

— Jeden z jubilerów wiedeńskich, polegając na swem znawstwie przedmiotów starożytniczych, ujrzał w przedpokoju u jednego z swoich znajomych dzbanek odwiecznego kształtu. Obejrzał go starannie i nabył pewności, że odkrył pierwszorzędną rzadkość archeologiczną. Zapytał więc, czy dzbanek jest na sprzedaż, a gdy się przychylono do tego, nabył go za 5 złr. Uradowany nabytkiem, udał się jubiler do najpierwszego antykwaryusza w Wiedniu, aby z ust jego uzyskać potwierdzenie szczęśliwego kupna. Antykwaryusz obejrzał dzbanek starannie i zapytał jubilera: „powiedz mi pan gdzie mieszkasz?“ „Na Leopoldstadzie“ odpowiedział zagadniony z zdziwieniem. „Dam panu bardzo dobrą radę: jak pan przechodzić będziesz przez most Ferdynanda, niezapomnij dzbanek swój wrzucić do wody; będzie to najlepszy dla niego użytek. Lubownik starożytności opuścił antykwaryusza, trzymając dzbanek w ręku— wprawdzie nieco rozczarowany, ale niewątpiąc jeszcze o trafności swego zdania—i poszedł prosto do innego bardzo biegłego antykwaryusza, aby mu dzbanek pokazać. Ten przyjrzał się dzbankowi — i co mówił, nie da się tu powtórzyć, lecz udzielił mu rady, aby dzbanek tam schował, gdzie jeszcze nigdy dzieła sztuki nie spoczywały. Spadłszy z nieba swych marzeń biedny właściciel dzbanka, chciał już przechodząc przez most Ferdynanda, pójść za radą pierwszego z znawców, gdy się inaczej namyślił i dzbanek darował przyjacielowi, który, jak wszyscy handlarze starożytności, był mniej lub więcej dobrym ich znawcą. Obdarowany postawił dzbanek w miejscu obojętnem, a jubiler wkrótce przebolał swój zawód. Niedawno przybył z Monachium antykwaryusz Helbing do Wiednia i podczas pobytu swego odwiedził także antykwaryusza, który dzbankowi z miłosierdzia dał u siebie schronienie. P. Helbing kazał mu sobie rozmaite przedmioty sztuki, które tenże posiadał, jeden po drugim pokazywać, mówił o tem i o owem, gdy atoli ujrzał dzbanek, zamilkł nagle. Badał go dokładnie, potem zapytał: „czy dzbanek ten jest na sprzedaż?“ Pytanie to wzniecił o nagle w gospodarzu domysł, że dzbanek nie zasługuje przecież na taką wzgardę i zażądał 300 złr., spoglądając na zapytującego, jakie to na nim sprawi wrażenie. „A więc dzbanek należy do mnie“, odrzekł, wyliczył 300 złr., obwinął dzbanek bardzo starannie i odszedł. Dzbanek ten dostał się następnie w ręce pierwszego antykwaryusza w Londynie za 1000 złr. i uznany został przez najznakomitszych znawców sztuki za unikat. Jest on z najdawniejszej porcelany wiedeńskiej i podobnych gorliwie poszukują lubownicy, rzadko jednak znajdują. Fakt ten tem więcej ma wagi, że jest oparty na dosłownej prawdzie.

— Na wyścigach konnych w Wiedniu w biegu pierwszym o nagrodę 1000 złr. zwyciężyła klacz księcia Borysa Czetwertyńskiego „Anonyma“.

— Znany ksiądz nadreński Dr Bernard Florencourt, redaktor *Volksblattu* w Feldkirch w ziemi Arletańskiej w Tyrolu, został wydalony z Austryi.

— Komisya Akademii francuskiej badała przejrzane i poprawione mowy pp. Henri Martin i Emila Ollivier, i nie mogła się w tej nowej nawet formie z niemi pogodzić. Posiedzenie było bardzo burzliwe. Henri Martin przesadzał się w pochwałach swoich dla Thiersa, krytykując jak najostrzej oba cesarstwa, z naciskiem ubliżającym stronie przeciwnej, podnosząc ducha patryotycznego zmarłego męża stanu podczas wojny 1870 r., a Ollivier odpowiedział zahaczając o ten ustęp mowy: „Nie — zamiast pracować nad ruiną rządu Napoleona III i naśladować rolę Lafayetta w r. 1815, wolałby był Thiers wziąć sobie za wzór Carnota i działać jak stary jenerał Changarnier, który zapominając wszelkich uraz poddał się rozkazom Cesarza i poszedł za armią do Metz“. Komisya zażądała od Olliviera, aby ten ustęp wymazał, oparł się jednak temu stanowczo, mówiąc, że jest wyzwanym przez Henryka Martin. Po długiem i daremnem parlamentowaniu z p. Ollivier, postanowiła Komisya wszystkiemi głosami przeciw głosowi Kamilla Doucet rzecz tę wytoczyć przed *plenum* Akademii, gdyż mowy w tej formie niepodobna jej przepuścić. Łatwo przewidzieć, że pełna Akademia podzieli zdanie Komisyi i dla tego przyjęcie p Henri Martin dozna nowej i może dłuższej zwłoki, chyba gdyby obrała o wiele rozsądniejsze a tak na dłoni leżące postanowienie, przekazania innemu członkowi mowy powitalnej dla p. Henryka Martin.

— Na bankiecie wyprawionym w Troys dla Ludwika Blanc, opowiadał tenże anegdotę, świadczącą o oryginalności Jankesów: Dwaj Amerykanie przyszli doń w Wersalu przed samem posiedzeniem, prosząc, aby im wskazał krzesło, na którem przewodniczy Gambetta, co też chętnie uczynił. Amerykanie usiedli natychmiast na nim jeden po drugim, zimno, poważnie, metodycznie, z zaciśniętemi ustami, z miną uroczystą, z wytężonym wzrokiem, jak gdyby mieli spełnić ważne zadanie, wymagające wszelkiej ścisłości, wstawali i siadali znowu, niby próbując trwałości krzesła. Zdumiony patrzyłem, mówił Blanc, na tę scenę, chcąc zrozumieć ów szczególny sposób zwiedzania Izby deputowanych, gdy jeden z Jankesów rzekł: „Panie Blanc, racz nam również pokazać twoje krzesło“. Ciekawy, co będą robić, prowadzę ich, aby im pokazać miejsce, które zajmuję w Izbie. I tam również jak pierwej siadają z zaciśniętemi zębami, wstają i znów siadają i to z kolei jeden po drugim, jak gdyby ćwicząc się w gimnastyce. Potem wydobyli z kieszeni książeczkę z notatkami i zapisali: „Izba deputowanych w Wersalu: siedzieliśmy w krzesłach szanownych deputowanych Gambetty i Ludwika Blanc“.

— Królowa Wiktorya skończyła 24 b. m. rok 60ty. Do wieku tego od czasu podboju normandzkiego doszło tylko 11 monarchów, t. j.: Henryk I, żył 67 lat; Henryk III, 65 lat; Edward I, 63 lat; Edward III, 65 lat; królowa Elżbieta, 69 lat; Jakób II, 68 lat; Jerzy I, 67 lat; Jerzy II, 77 lat; Jerzy III, 82 lat, Jerzy IV, 68 lat; Wilhelm IV 72 lat. D. 20 czerwca r. b. kończy się 42 rocznica panowania królowej Wiktoryi — jest to przeciąg czasu, który tylko czterech panujących angielskich przekroczyło; i tak Henryk III panował 56 lat; Edward III 50 lat; królowa Elżbieta 45 lat; Jerzy III 60 lat.

— Jedno z pism humorystycznych rosyjskich przytacza następującą rozmowę, jakoby między hr. Andrassym a posłem Nowikowem: *Andr.*: „Panie jenerale! Nasz konsul w Widdyniu już dwukrotnie w ciągu kilku tygodni doznał dotkliwej obrazy od poddanych rosyjskich. Pojmiesz pan, że gdyby to się powtórzyło raz jeszcze— natenczas....“ *Now.*: „Cóż natenczas, Ekscelencyo?..“ *Andr.* „Natenczas.... natenczas będzie to już trzecia z rzędu obraza panie jenerale!...“

— Od dłuższego czasu, jak piszą z Petersburga, okazał się system skazywania na wygnanie do Syberyi niedostatecznym. Dla mniej zdeprawowanych przestępców, było to straszną karą, która ich od rodzin i przyjaciół odrywała. Największa jednak część zbrodniarzy wygnanie takie ważyła sobie lekko; do dziś dnia znajdują się jeszcze tysiące, którzy wysłani niegdyś do Syberyi z fałszywemi paszportami, spokojnie i na znakomitych stanowiskach żyją w miejscach, gdzie nikt nie zna ich prawdziwego nazwiska. Inni znowu działalnością swą zdobyli sobie przyjemne stosunki i dorobili się majątków, tak, że ich wygnania nie można uważać za karę. Inni nareszcie byli krajowcom ciężarem i żyli ich kosztem z kradzieży i rabunku. W ogóle rzadko udawało się uczynić z wygnańców pracowitszych i użytecznych ludzi. Do tego doliczyć należy, że koszta wysyłania ludzi na Syberyę, ich utrzymania, nadzoru itd. są bardzo znaczne. Transport przestępcy do wyspy Sachalin wynosi z kosztami pobocznemi więcej niż 1000 rubli. Chłopi sybirscy proszą prócz tego rząd, aby zbrodniarzami kraju ich nie zaludniał. Uważać przeto można za postęp, że urządzone są obecnie więzienia rozmaitego rodzaju dla osób skazanych na karę. Wielka różnica będzie zachodzić między aresztem i kryminałem. W ostatnim wprowadzone zostaną roboty przymusowe. Jako środek kary ma być zastosowany areszt odosobniony, zaostrzony ciemnością. W każdem więzieniu ma być łożone staranie celem moralnej i religijnej poprawy więźniów. Zajmują się również filantropi pytaniem, jakiem sposobem ukarani i uwolnieni przestępcy mogą znaleźć pracę, aby nie być ciężarem współobywatelom.

— Daj pokój — ozwał się szczerszy towarzysz — nie ona podła, ale my podli, żeśmy tam ideału szukali, gdzie go dla nas nie było!..

Była to ostatnia większa katastrofa, z której się już nasz bohater nie podniósł. Zwątpił o sobie, stracił głos, przestał śpiewać i deklamować po wieczorach.

Dzisiaj, po latach wielu, jest on już radzcą.

Ma pięć pokojów wytwornie urządzonych i basetlę, na której wieczorem grywa, i jasnokasztanowatą perukę.

Zosi nigdy więcej nie widział. Rozminęli się i nigdy się z sobą już nie zeszli. Coś im już przeszkadzało zbliżyć się do siebie, a to coś, było może własną ich winą. Słyszał tylko, że również jak on, miała i ona jakieś świetne widoki... Ale wszystko prysło jak bańka mydlana! Teraz uczy cudze dzieci.

Biedna Zosia!

Zacny radzca dzieli swój czas między biurem, resursą a basetlą. A gdy mu to czasem niewystarcza, gdy mu smutno i nudno zrobi się na świecie, wtedy bierze pugilares i idzie do sąsiedniej dystrybucyi po cygara.

Dystrybutorka jest młoda, nazywa się Zosia i ma fijołkowe oczy.

Radzca wybiera cygara... patrzy w jej oczy fijołkowe, a ona... patrzy w jego pugilares!

Biedny radzca!

KONIEC.

NOWY GMACH TEATRALNY.

Z przyjemnością widzimy, że inicyatywa wzięta przez *Czas* przed paru laty w sprawie budowy nowego teatru w Krakowie, znalazła gorące poparcie ze strony spółki, złożonej z pp. Wł. L. Anczyca i radcy miejskiego Walerego Rzewuskiego. *Consortium* to wydało właśnie broszurę: *Czy potrzebny nowy teatr w Krakowie?*

Broszura nie ogranicza się na sprawie budowy nowego teatru, ale porusza wiele innych zajmujących rzeczy, niemających bezpośredniego związku z głównym przedmiotem. Sięga ona daleko i głęboko, bo aż do Greków i Rzymian, aby klasycznemi dowodami, poprzeć nieromantyczną potrzebę nowego gmachu teatralnego w Krakowie. Silniejszą jednak od tych starożytnych argumentów, wydaje nam się ta prawda, że dzisiejszy gmach teatralny nie odpowiada bynajmniej potrzebom i wymaganiom sceny polskiej w Krakowie. Nie idąc więc za autorami, w ich peregrynacyach po uroczej Helladzie i poważnym Rzymie, po ponurych wiekach średnich i uśmiechającej się epoce odrodzenia, aż do Wojciecha Bogusławskiego, ograniczymy się na stwierdzeniu faktu, który wszyscy sprawdzić możemy między ulicą Teatralną a placem Szczepańskim, a z którego wypływa, iż broszura zawiera w sobie trzy niezaprzeczone prawdy: 1) że gmach teatralny dzisiejszy, ani zewnątrz ani wewnątrz nie odpowiada najskromniejszym nawet potrzebom sceny polskiej w Krakowie; 2) że jest konieczność wybudowania, o ile tylko się da spiesznie, nowego gmachu teatralnego; 3) że plac św. Ducha, przy plantacyach, jest nadzwyczaj na ten cel stosowny.

Trzy te prawdy poparte są w broszurze spółki Anczyc-Rzewuski, najrozliczniejszemi, a nieraz pełnemi fantazyi argumentami; przesuwają się kolejno przed oczami czytelnika dramata fotografowane i dramatyzowane fotografie, a gorący, jakby pożaru, ton broszury, zdradza nie tylko pochwały godną gorliwość, ale także niemal namiętność, od której wolnym być powinien taki przynajmniej przedmiot, jakim jest budowa nowego gmachu teatralnego. Co zaś jest dziwnem, oto, że widocznie wbrew woli i myśli autorów, zdawać by się mogło, że głównym celem broszury nie jest przekonanie o potrzebie budowy nowego gmachu teatralnego, ale raczej odstraszenie publiczności od uczęszczania w ogóle do teatru, co jest zabawnem ze strony tak bezinteresownych lubowników, a wielkich niezaprzeczenie znawców sceny ojczystej.

W przesadnych do śmieszności wyrazach, broszura Anczyca i Rzewuskiego, przedstawia niebezpieczeństwa obecnego gmachu teatralnego krakowskiego, w razie pożaru, a następnie w zapale opisuje niezliczone wypadki pożarów w innych teatrach, czem najlepiej dowodzi, że wszystkie bez wyjątku podlegają temu niebezpieczeństwu; rzecz jednak jest tak drastycznie, tak malowniczo, tak dramatycznie i fotograficznie przedstawiona, że zdolna podziałać na wyobraźnię i odjąć zupełnie chęć uczęszczania w ogóle do teatrów i odebrać zamiłowanie do sceny, na której od blisko trzydziestu lat śmiejemy się tak serdecznie na *Chłopach Arystokratach*, a od paru tyle uczemy się, widząc *Emigracyę Chłopską*. Wiemy dobrze, że nie taki był cel szanownych autorów, a jednak niewątpliwie taki osiągnęli; po przeczytaniu bowiem broszury, nam samym tego wieczora odeszła zupełnie chęć skorzystania z dwóch foteli *Czasu* w teatrze, chociaż pani Skalska śpiewała *Martę*. Ale bo też co za siła dramatyczna w tych pełnych grozy obrazach, z których, niewątpimy, że powstaną kiedyś ludowe obrazy sceniczne, grane może jeszcze w dzisiejszym gmachu, a noszące tytuły: *Teatr w płomieniach!!* lub *Teatr w popiołach*, albo *Pożar na scenie! Publiczność w płomieniach* lub *Nikt żywy nie uszedł!*

Tymczasem mniej nieco poetyzując i chłodniej zapatrując się na sprawę pożarów w teatrach, dojdziemy do przekonania, że niebezpieczeństwo ztąd wypływające wspólne jest wszystkim gmachom teatralnym bez wyjątku, że wszystkie z natury rzeczy przeznaczone są poniekąd więcej niż inne gmachy na spalenie, a że rozległość w takim razie katastrofy nie tyle zawisła od gmachu jak od chwili, w której pożar wybucha a następnie od zimnej krwi publiczności, której większe grozi niebezpieczeństwo od tłoku przy nieuważnem opuszczaniu sali w razie pożaru niż od płomieni. Dlatego to najistotniejszem zabezpieczeniem są liczne i odpowiednie wyjścia. Obecny zatem gmach teatralny w Krakowie nie stanowi pod tym względem żadnego wyjątku; niebezpieczeństwo jest w nim to samo co w wielu bardzo teatrach, nie większe, a jest może mniejsze niż w Burgu dzisiejszym lub „Teatrze Rozmaitości“ w Warszawie. Od roku zaś przeszłego przez pomnożenie wyjść wogóle a podwojenie i rozszerzenie wyjść z krzeseł i foteli, powiedzieć można bez przesady, że istotne niebezpieczeństwo znacznie bardzo się zmniejszyło, o ile wogóle da się ono w teatrach zmniejszyć. Zdaniem naszem wzgląd na niebezpieczeństwo ognia, na które główny położono w broszurze nacisk, jest najsłabszym argumentem za budową nowego gmachu, a najlepszy na to dowód obalający znowu wbrew myśli autorów wszystkie mozolnie nagromadzone w broszurze rozumowania, oto że p. Anczyc przedstawia właśnie jako koronę podobnych wypadków, jako najstraszniejszy i najbardziej przerażający, znany i głośny pożar teatru w Brooklynie w Ameryce, który był nowym, świeżo wybudowanym, podług zasad nowoczesnych. Zaiste trudno dzielniej własne obalić rozumowanie a przykład ten wcale nie jest zachęcającym, aby myślano o nowym budynku teatralnym dla uniknięcia możliwej katastrofy w razie pożaru.

Ale tyle innych jest ważnych i przeważających powodów i argumentów za budową nowego gmachu, które autorowie także przytoczyli, że pomijając nawet i ten nieco konjekturalny iż w tym nowym gmachu, jak twierdzi broszura, scena będzie mogła być moralniejszą niż w starym, usilnie i gorąco przemawiamy za celem, który współka Anczyc i Rzewuski popiera wywodami, na które niezupełnie mogliśmy się zgodzić; przemawiamy za nowym gmachem teatralnym, przeświadczeni o jego potrzebie a nawet konieczności. Aczkolwiek jednak pierwsi w publicystyce wzięliśmy w tej mierze inicyatywę a pragniemy gorąco chociaż nie z obawy pożaru, aby w najkrótszym czasie stanął w Krakowie nowy, piękny gmach teatralny; nie mielibyśmy odwagi stawiać jego potrzeby przed wodociągami, stawiać rozrywkę szlachetną a choćby i użyteczną naukę naszych współobywateli, przed ich zdrowiem ba przed ich życiem! Mniemamy przecież, że jedno i drugie da się z czasem pogodzić, a przekonani jesteśmy, że Kraków w najbliższych latach powinien i musi mieć dobrą wodę i ładny, odpowiedni, gmach teatralny.

Dziwi nas zaś nieco, że szanowni autorowie broszury, którzy tak gorąco troskliwymi okazali się o zasłonięcie współobywateli przed jednorazowem niebezpieczeństwem ognia, okazali się nieco zimnymi na ciągłe niebezpieczeństwo grożące im ze strony innego żywiołu — bo wody.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Jadwigę Orzechowską, poszukiwaną za kradzież; za pijaństwo ośm osób, a pomiędzy tymi Floryana Dutkiewicza, wyrobnika, który w stanie nietrzeźwym chciał się przebić nożem.

W policyi złożono: akcyę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych w Krakowie tegoroczną na imię p. Stanisławy U., znalezioną wczoraj na placu Szczepańskim; obrożkę na psa ze znakiem N. 527 znalezioną na plantacyach.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godziny 11tej do 4tej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

— Dnia 27 maja pogoda, gorąco, wieczorem błyskawica silna na południu i zachodzie, w nocy mały deszcz; termometr od 13·0 doszedł do 30·7 C. Barometr wraca w górę; rano o god. 6ej dnia 28 stan jego był 736·6 millim., termometru 16·0 C. Wiatr zachodni.

— We czwartek 29go maja: ŚŚ. Maksyma b. i Teodozyi.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiedeń 26 maja.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 2414, węgierskich 1505, niemieckich 304, na środę zameldowanych kontumacyjnych 564, razem 4787 sztuk.

Z powodu wielkiego spędu ceny spadły o 1 do 2 złr.

Galicyjskie płacono 48 do 50, 51 złr., jedna partya, osobliwie ciężkie 53 złr.; węgierskie 47 do 52, 54 złr.; niemieckie 50 do 55 złr.

Targ był bardzo mdły, niesprzedanych zostało blisko 300 szt.; przyszły targ na woły 3go czerwca we wtorek.

Wilhelm Amirowicz.
Caffé Stirbök.

Peszt 24 maja. *Targ zbożowy.*

Dowóz pszenicy nie wielki, chęć kupna ożywiona, ceny bardzo stałe. Żyto, owies i kukurudza po cenach stałych. Jęczmień mało.

Płacono za pszenicę na 76 kilogr. po 9·20—9·35, na 80 kilg. po 10·20—10·25. Żyto na 70 kilg. 72 po 6·05 — 6·95. Jęczmień na 36 — 45 kilg. po 5·55 — 5·75. Owies na 36 — 45 kilg. 5·55 — 5·75. Spirytus po 26·50 — 26·60 złr.

Wrocław 24 maja.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 funt. po 19·20 mrk. Żyto na 200 fnt. po 13 mrk. Owies na 200 fnt. po 12·40 mrk. Rzepak na 100 kilg. brutto po 25·25 mrk. Olej po 58·— mrk. Spirytus po 50·30. Kukurydzę po 10·80 mrk.

Wiedeń 27 maja.

A. Okowita. Na naszem targowisku przy ciągłym zastoju cena nominalna bez zmiany 28·25 złr. Peszt, 26go maja —·— —·— złr. — Wrocław, 26go maja: na maj 50·30 mrk. płacono; — na czerwiec-lipiec 50·20 mrk. żądano. — Szczecin, 26go maja: w miejscu 52·30 mrk., na maj-czerwiec 51·50 mrk, na lipiec-sierpień 52·50 mrk. — Berlin, 26go maja: w miejscu 52·10 mrk., na maj-czerwiec 51·60 mrk., na czerwiec-lipiec 51·60 mrk., na sierpień-wrzesień 53·50 mrk. — Paryż, 26go maja: za ten miesiąc 55·50 frk., na czerwiec 55·75 frk., na lipiec-sierpień 56·— frk, na wrzesień-grudzień 56·— frk.

Nafta. Wiedeń, 27go maja: za 100 kilo z dowozem z cłem 9·— złr. — Tryest, 26go maja za 100 kilo bez cła 12·— złr. — Brema, 26 maja: za 50 kilo 8·55 mrk. — Hamburg, 26go maja: w miejscu 9·10 mrk., na maj 9·— mrk, na sierpień-grudzień 8·50 mrk. — Antwerpia, 26go maja: za 100 kilo 20 1/2 frk. — New-York, 26go maja, za galonę (=2.8 kilo) 8 3/8 ct. pap., w Filadelfii 8 1/4 ct. pap.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Paryż 26 maja. Senat uchwalił projekt rządowy co do składu Rady stanu. Opozycya konserwatywna dała się z tem słyszeć, że dotychczasowa liczba członków Rady stanu byłaby wystarczającą, lecz rząd chciał stworzyć posady dla swoich przyjaciół. Minister Leroyer odparł ten zarzut, lecz zarazem oznajmił, że Rada stanu strzegąc swojej niezawisłości, musi działać w zgodzie z rządem, a statystyka wykazuje, że skład Rady nie wystarcza. Rząd przyjdzie do Rady sekcyę prawodawczą. Konserwatyści wstrzymali się od głosowania. Uchwała zapadła 179 głosami przeciw 14.

Paryż 27 maja. Poseł Fournier wyjeżdża w sobotę do Konstantynopola. Ks. Aleksander Bułgarski spodziewany jest tu 30go b. m.

Londyn 26 maja. *Times* dowiaduje się, że Francya niebawem wezwie Anglię o przystąpienie do wniosku względem przywrócenia kontroli europejskiej w Egipcie. Chediw jeżeli przyjmie ten wniosek, otrzyma od Francyi zezwolenie na dalsze prowadzenie rządów. *Times* jest temu planowi przeciwny.

Londyn 26 maja. Waddington radzi, aby posłowie zagraniczni w Konstantynopolu naradzali się nad kwestyą granicy greckiej, nie uciekając się do formalnej konferencyi, a jeżeli uchwalonem będzie wspólne działanie, Porta powinna być o niem zawiadomioną. Nota rządu niemieckiego do Chediwa powołuje się na notę przeszłoroczną, w której Niemcy i Austrya wyraźnie zastrzegły, że komisya międzynarodowa, komisya śledcza i przywileje konsularne na nowo przywrócone będą, ponieważ rząd egipski usunie ministrów europejskich i ich system. Austrya jak w roku zeszłym wspierała działanie Niemiec.

Londyn 26 marca. *Standard* donosi, że kwestya grecka nie zostanie teraz załatwioną i odroczoną będzie.

Londyn 27 maja. W Izbie niższej zapowiedziane przez Northcote mianowanie Wolseleya spowodowało żywe rozprawy. Northcote oświadczył, że Wolseley dla tego mianowany został gubernatorem Natalu i Transvaalu oraz naczelnym komisarzem do utrzymywania stosunków z pokoleniami mieszkającemi na północ i wschód tych siedzib, gdyż Bartle-Frere przebywa w tychże okolicach (ang.) od Przylądka i musi załatwiać pilne sprawy. Stanley wyjaśnia, że Wolseley ma polecone sobie ukończyć wojnę, skoro się to da pogodzić z honorem Anglii i bezpieczeństwem kolonij. Ponieważ Wolseley jest wyższy stopniem, przeto Chelmsford jest jego podwładnym, co wcale nie poniża go. Hicks-Beach oświadcza, że dokumenta wykażą bezwzględną konieczność tego kroku. Bartle-Frere zachowuje obowiązki gubernatora kolonij Przylądka i najwyższego komisarza, jakie poprzednio jego posiadał. Wolseley jest zawiadomiony, że rząd angielski nie chce rozszerzyć posiadłości angielskich, pragnie zaś zabezpieczyć to co posiada a względnie uzyskać warunki pokoju postawione w dobrej wierze przez Keczwaja. Harrington rzekł, iż jest zadowolony z tych objaśnień.

Bukarest 26 maja. W drugim okręgu wyborczym wybrano do senatu 26 liberałów, 5 konserwatystów i jednego niezdecydowanego. Między wybranymi liberałami znajdują się: ks. Jan Gika, ministrowie sprawiedliwości i wojny, pułkownik Pilat i Kantakuzeno. Jutro ostatni dzień wyborów; wybierają uniwersytety w Bukareszcie i w Jassach, które prawdopodobnie wybiorą jednego liberała i jednego konserwatystę.

Ateny 25 maja. Co do urządzenia obozu na 10,000 ludzi pod Lepano, utrzymują, że nie jest to krok grożący wojną. Obóz ten ma cechę czysto obronną i spowodowany był wzburzeniem umysłów między Albańczykami. W Janinie zaszły manifestacye w dzień imienin króla Jerzego w duchu greckim. Pod Agrafą w Tesalii przyszło do utarczki między 200 powstańcami a wojskiem tureckiem, które nie dotrzymało kroku, a straciwszy 30 ludzi, dostało się wreszcie w niewolę; powstańcy żądali 3000 funt. tureckich wykupnego.

Podajemy powyżej list z Wiednia, tyczący się terminu konsekracyi X. biskupa Dunajewskiego, To samo mniej więcej czytamy dziś w liście z Krakowa do *Polit. Corr.*, z tą tylko różnicą, że korespondent tego organu powiada, iż nie tylko Rada miejska, lecz najpoważniejsi obywatele krakowscy i szlachta z całej dyecezyi prosili Nuncyusza, aby konsekracya X. Biskupa odbyła się w Krakowie. Co do nas, wiemy tylko o piśmie radzców miejskich.

Dalsze doniesienia o wyborach do Izby deputowanych Rady państwa naznaczają termin wyborów w różnych krajach także na koniec czerwca i pierwszą połowę lipca, podobnie, jak znane dotychczas rozporządzenia szefów krajowych. Dziennik urzędowy ogłasza dziś ustawę finansową na rok 1879, wykazującą jak wiadomo 78 milionów niedoboru, na którego pokrycie uchwalono w marcu r. b. emisye stu milionów renty złotej.

Podług najnowszych wiadomości car Aleksander przybędzie do Warszawy 8go czerwca, zje tam tylko obiad i tego samego dnia uda się do Berlina, zkąd po d. 15 czerwca powróci do Warszawy.

Parlament niemiecki prowadzi dalej obrady nad taryfą cłową i po większej części przyjmuje wnioski rządowe, a odrzuca te poprawki, które zmierzają do zniżenia ceł. Ostatnie posiedzenie zajęte było cłami od płodów rolniczych, oraz skór i kożuchów, a wreszcie drzewa, nad czem obrady nie ukończone. Komisya ustanowiona dla cła od tytoniu, rozpoczęła swoje narady. Minister skarbu ostrzegał przed zniżeniem cła projektowanego, gdyż w ten sposób nie przyjdzie nigdy do załatwienia kwestyi monopolu.

Kanclerz przedłożył Radzie związkowej niemieckiej traktat zawarty z wyspami Samoa, który przyznaje Niemcom znaczne przywileje. Na mocy ich wyspy te stanowić będą stacyę morską Niemiec na morzu Południowem.

Już przed kilkoma dniami urzędownie odparto pogłoskę, jakoby zamierzona amnestya polityczna z powodu złotego wesela cesarza Wilhelma znajdowała w osobie kanclerza silny opór. *National Ztg* powiada dziś, że była myśl amnestyi dla skazanych za obrazę majestatu, ale ministeryum sprzeciwiło się temu; nastąpi tylko amnestyonowanie niektórych osób przez ministra sprawiedliwości przedstawionych, których kara nie przenosi pół roku. Podobną wiadomość otrzymała także *Schlesische Ztg.*

Cały wstępny artykuł poświęca pół urzędowa *Nordd. allg. Ztg* Egiptowi a mianowicie wdaniu się rządu niemieckiego, które *J. d. Débats* pochwalił był. Organ rządu niemieckiego powiada, że rząd ten bez żadnéj ukrytéj myśli musiał stanąć w obronie wierzycieli rządu egipskiego, skoro Chediw nie dotrzymał zobowiązania a na drodze sądowéj nie można przeciw niemu działać. Daléj tłómaczy *Nordd. allg. Ztg*, że rząd niemiecki nie miał innych interesów i widoków jak nie miał ich w zajściu Salonickiem i w sporze o Nikaraguę. Niemcy nie myślą rozszerzać zakresu swojéj polityki, ale mają obowiązek bronić interesów swoich poddanych. Rząd niemiecki chętnie zatem przyłączy się do akcyi innych państw pod tym względem, ale zmiana postępowania innych państw nie odwiedzie Niemiec od poparcia w potrzebie praw swoich stosownemi środkami.

Komisya francuskiej Izby deputowanych zajmująca się rewizyą ustawy drukowej postanowiła znieść obowiązek podpisywania artykułów, który zresztą nie jest ściśle przestrzegany, znieść kaucyę dzienników, znieść wydawanie konsensów na dzienniki, uwolnić drukarza od odpowiedzialności, znieść karę więzienia za przestępstwa drukowe i zniżyć grzywny.

Prezydent Grévy ułaskawił świeżo 369 skazańców za udział w Komunie, tak, iż liczba ułaskawionych dotąd, wynosi 2840. Z dniem 5 czerwca upływa termin uchwalony do częściowego ułaskawiania. Deputowany Lisbonne zamierza wnieść żądanie, aby termin ten przedłużony był do 5go września. Z powodu wyboru w Bordeaux przyjaciele polityczni Blanquiego żądają, aby rząd uwolnił go tymczasowo dla pełnienia mandatu. Wszelako wniosek taki nie utrzyma się.

W senacie francuskim lewica republikańska znalazłszy się po ostatnich wyborach w większości, postanowiła w następnych wyborach senatorów dożywotnich, tak rzeczy ułożyć, aby każda z frakcyj lewicy mogła z kolei wzmacniać się nowym przybytkiem w razie wakansu i wtedy inne frakcye obowiązują się głosować za kandydatem tej frakcyi, na którą kolej przypadnie. Tym sposobem żaden kandydat konserwatywny nie wejdzie do senatu.

Prezydent republiki francuskiej Grévy zastępując króla francuskiego, który nowo mianowanym kardynałom wkładał na głowę kapelusz kardynalski, dokonał tego obrzędu, a jak telegram wczoraj doniósł, w mowie swojej oświadczył, iż prawa Kościoła znajdą obronę u władz konstytucyjnych i będą strzeżone ustawami. Na pozór słowa te znaczą, że rząd będzie przestrzegać praw Kościoła, ale rzeczywiście duch przemówienia Grévego znaczy, że o tyle tylko prawa Kościoła będą uznawane i przestrzegane, o ile to uznają „władze konstytucyjne,“ czyli, o ile na to parlament i ministrowie zgodzą się. Bo też właśnie w chwili gdy prezydent powiedział te słowa, w parlamencie wniósł jego minister ustawy pozbawiające duchowieństwo zakonne prawa udzielania nauk elementarnych. Wolność Kościoła we Francyi datuje się od niedawna; Stolica Apostolska była dawniej zmuszoną przyjmować konkordaty, które wolność tę ścieśniały, potrzebowała bowiem opieki Francyi. Teraz partya republikańska domaga się też powrotu do konkordatu napoleońskiego i chce niższe duchowieństwo wydobyć z pod władzy biskupów, aby je uczynić podległem państwu.

Rząd belgijski, który w dzisiejszym składzie swoim jest antikatolicki wydala zakonników, którzy wygnani z Prus, osiedlili się w Belgii.

Zgromadzenie kortezów hiszpańskich otwartem będzie d. 2 czerwca przez króla, który w mowie tronowej ma przedstawić finansowy stan kraju i i potrzebę urządzenia administracyi Kuby. Hiszpania wpada w wielkie długi i niedobór z trzech kwartałów wynosi blisko 60 milionów franków, a dług bieżący wynosi 119 milionów. Nieurodzaje trapią Hiszpanię, a mimo tego zaprowadzony w prowincyach Biskai stan oblężenia uboży ten kraj.

Do Madrytu przybyło poselstwo chińskie dla ratyfikowania traktatu Hiszpanii z Chinami o najem wyrobników chińskich przez lat pięć w koloniach hiszpańskich Kubie i Portorico. Ponieważ po zniesieniu niewoli murzynów na Kubie, okazuje się potrzeba rąk do pracy, przeto mają się jéj podjąć najemnicy chińscy.

Wiener Abendpost wspomina dziś w następujących słowach o sprawie greckiej: „Nadchodzące z stolicy greckiej pewne wiadomości wykazują jasno, że ostatnie kroki wojskowe rządu greckiego nie mają wcale charakteru niepokojącego i są tylko środkami ostrożności, do których gabinet ateński czuł się zmuszony, obawiając się oporu Albańczyków przeciw odstąpieniu terytoryum Porcie. Całe położenie polityczne czyni wersyę tę wielce prawdopodobną“. Słowa te są wymierzone przeciw artykułom dzienników wiedeńskich, które w ostatnich czasach z wielkim zapałem zajmowały się sprawą grecką, widząc w niej odnowienie się niepokojów na Wschodzie.

Do *Globe* paryskiego telegrafują z Petersburga, że komitet który pod przewodnictwem Wałujewa zajmował się ułożeniem pewnego rodzaju konstytucyi ukończył już swe prace. Według elaboratu komitetu ma być jakoby utworzona Izba reprezentantów, której członkowie wychodziliby z wyborów i z ziemstw, Car zaś mianowałby także po dwóch reprezentantów dla każdego ministeryum. Izba ta odnawiałaby się co roku. Pierwszą sesyę każdego roku otwierałby Car osobiście lub przez zastępcę. Prezesa Izby mianuje Car, któremu przedstawieni będą trzej kandydaci. Polityka zagraniczna, policya i administracya są wykluczone z pod obrad i rozpraw tego pseudoparlamentu. Postępowanie rządu nie może być ani krytykowane, ani ganione; reprezentanci jednak mają prawo interpelacyi. Posiedzenia odbywać się będą publicznie. W razie różnicy zdań między gabinetem a Izbą, rozstrzyga senat rządzący i to nie odwołalnie.

Nawet półurzędowa *Turquie* stwierdza, że między Anglią a Rosyą zaszło obecnie pewne zbliżenie się i porozumienie. Nie objawia się to jednak bynajmniej w tonie dzienników. *Morning Post* powiada np., że ukończenie wojny z Afganistanem jest zwycięstwem Anglii nad Rosyą; na to odpowiada *Nord*, że Anglia nie ma bynajmniej powodu szczycić się wyprawą afgańską, gdyż armia jej potrzebowała tyle czasu do poskromienia małego ludu, ile armia rosyjska do posunięcia się pod bramy Konstantynopola.

Ostatnie telegramy „Czasu“.

Berlin 28 maja. Parlament uchwalił wczoraj § 1 ustawy o tymczasowem zamknięciu granic dla dowozów zagranicznych w brzmieniu przez Windhorsta proponowanem, według którego cła od surowca, towarów kolonialnych i korzennych, artykułów żywności i nafty podwyższone być mogą tymczasowo do wysokości uchwalonej w drugiem czytaniu ustawy taryfowej i ustawy tytoniowej. Reszta ustawy o zamknięciu dowozów uchwalona według wniosków komisyi. *Nordd. allg. Ztg* dowiaduje się, że ks. Bismark korzystając z obecności Cesarza u niego na obiedzie, uprosił sobie kilkomiesięczny urlop.

Wersal 27 maja wieczór. Senat wybrał ministra wojny Gresleya i ministra marynarki Jaureguiberry senatorami dożywotnimi. W Izbie deputowanych Clémenceau (naczelnik radykalistów) wniósł o wypuszczenie tymczasowo Blanquiego na wolność, aby ten mógł wobec Izby bronić swego wyboru. Izba odrzuciła 272 głosami przeciw 171 żądane przez Clemenceau uznanie nagłości tego wniosku, a następnie uchwaliła wziąść pod rozbiór wniosek Naqueta tyczący się rozwodów między katolikami.

Londyn 27 maja wieczór. Traktat pokoju z Jakubem chanem stanowi oprócz znanych już warunków, że Anglia wspierać będzie emira przeciw wszelkiej obcej zaczepce, że rezydent angielski w Kabulu zamieszkały trzymać będzie własną eskortę i że ma prawo wysyłać ajentów na granicy. Zawarty jest traktat handlowy na lat 12. W Izbie niższej oznajmił rząd, że nie zachodzi żaden spór z Francyą ze względu na Egipt. W wojnie z Zulami 1186 ludzi poległo a 86 umarło na choroby. Izba niższa odroczyła się do 8go czerwca.

Ateny 27 maja. Deputowany i kilkakrotny minister Deligiorgis umarł.

Petersburg 27 maja. Telegramy z Irbitu i Permu z d. 25 donoszą, że w obu tych miastach przedsięwzięto kroki ostrożności z powodu pożarów. W Permie zajęto się wzmocnieniem policyi i uwięziono wiele osób podejrzanych o podpalenie. Również w Jekaterinburgu zarządzono środki ostrożności.

Petersburg 28 maja. Doniesienia z Liwadyi o przyjęciu deputacyi bułgarskiej mówią, że książę Aleksander Bułgarski rzekł jéj, iż jego odwiedziny na dworach mocarstw nakazane grzecznością, przyniosą może tym Bułgarom niejaką korzyść, którzy nie uzyskali szczęścia bytu niepodległego. Car rzekł do deputacyi, iż pomyślność Bułgaryi zawisła od umiarkowania i prawności, któremi naród musi się przejąć i trzymać się na stanowisku nabytem. Przyszłość należy zostawić woli Boga.

Kursa. — Wiedeń 28 maja godz. 2 m. 30 po poł. — Renta papierowa 68·15. — Renta srebrna 70·65. — Renta złota 80·35. — Losy z r. 1860 126·—. — Akcye Banku Narodowego 845·—. — Akcye kredytowe 266·25. — Londyn 116·85. — Srebro —·—. — Napoleony 9·33. — Lombardy 90·—. — Losy z roku 1864 161·—. — Akcye kolei Karola Ludwika 243·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 139·50. — Akcye kolei węg. półn.-wschod. 131·50. — Anglo-Bank 127·50. Obligacye indemn. galic. 90·25. — Losy prem. węgierskie 106·30. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 116·70. — Akcye kolei półn. zach. austr. 135·75. 6% Listy zast. hipoteczne 95·60. — Marki 57·50. Ruble 113·—. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 91·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi Kupieckiej.

Kraków 28 maja.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjski za 100 rs.	111 75	112 75
Rubel srebrny obrączkowy	1 50	1 65
Marki niemieckie za 100 marek	57 —	58 —
Dukat ważny	5 45	5 60
20 frankówka	9 28	9 45
Imperyał ważny	9 50	9 70
Srebro austryackie za 100 złr.	99 75	100 25
Kupony sreb. płatne „	99 —	100 —
Listy zastawne i obligi.		
6% pożyczka krajowa galicyjska	92 50	— —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	89 25	91 25
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	82 50	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	89 50	91 50
6% listy „ banku hipot. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	94 —	96 —
6% listy dłużne galic. zakł. włość. (we Lwowie za 100 złr. w. a.)	95 50	— —
5 1/2 listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	93 —	— —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	89 50	92 50
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	91 —	94 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	96 —	99 —
Prioritety banku gal. dla h. i prz. w Krak. (100%)	— —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I [za 100 rubli]	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II [„ 100 rubli]	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 75	101 50
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	89 50	91 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	242 —	245 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	137 50	141 50
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	257 —	— —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 25	20 75
Losy miasta Stanisławowa	23 50	25 50

Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdodn. w miarę terminu płatn. — Listy zast. Król. Pol.: rub. i kop.

Wiedeń 26 maja.

Obligi długu państwa.

	płacą	żądają
4 1/5% Renta papierowa	68 35	68 50
4 1/5% „ srebrna	70 60	70 75
4% „ złota	80 80	80 95
3 1/2% Losy z roku 1854 po 250 złr.	116 50	117 —
4% Losy z roku 1860 po 500 złr.	125 75	126 50
4% „ „ 1860 „ 100 złr.	129 —	129 50
„ „ 1864 „ 100 złr.	161 —	161 25
„ „ 1864 „ 50 złr.	159 —	160 —
Losy Como-Renten	28 50	29 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	102 —	103 —
Bukowińskie „ „	85 25	86 —
Galicyjskie „ „	90 —	90 50
Morawskie „ „	102 —	103 —
Niższo-austryackie „ „	104 75	— —
Wyższo-austryackie „ „	100 —	101 —
Szlązkie „ „	96 50	— —
Styryjskie „ „	100 —	— —
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	81 50	82 25
Węgierskie „ „	85 25	85 75
Węgier. z klauz. 1867 „ „	81 75	82 50
5% Obligi poż. kolei węgierskiej	111 75	112 —
6% Renta węgierska złota	95 15	95 30
4 1/2% „ „ „ (za Ostbahn).	72 70	73 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	126 25	126 50
Boden-Credit węgierskie . . 140 złr.	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	169 25	169 75
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	266 75	267 —
„ „ węgierskie . 200 „	253 75	254 —
Depositen-Bank . . . . 200 „	— —	— —
Escompt-Gesell. niż. austr. . 500 „	825 —	830 —
Gal. Banku hipotecznego . 200 „	— —	— —
„ „ dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	843 —	845 —
Real-Credit-Bank . . . . 200 „	— —	— —
Unionbank . . . . . . 100 „	84 —	84 25
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	118 —	118 50
Wied. Bankverein . . . . 100 „	128 25	128 75
„ Lombard- & Es.-Bank 100 „	— —	— —
Akcye kolei.		
Albrechta . . . . 200 złr. bez%	46 25	47 50
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	139 75	140 75
Aussig Töplitz . . . 210 „ „	349 —	355 —
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 „ „	571 —	573 —
Elżbiety . . . . . 210 „ 5%	181 75	182 25
Linz-Budweis . . . 200 „ „	161 —	163 —
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	146 50	147 —
Ferdynanda Nordbahn 1050 „ „	2282	2286
Franciszka Józefa . . 200 „ „	149 50	150 25
Gal. Karola Ludwika . 210 „ 5%	243 —	243 25
Koszycko-Oderberg. . 200 „ „	116 75	117 25
Lwowsko-Czern.-Jassy 200 „ „	139 —	137 75
Nordwest austr. . . 200 „ „	135 50	136 —
„ „ Lit. B. 200 „ bez%	67 50	68 —
Rudolfa . . . . . 200 „ „	135 50	136 —
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	103 —	103 50
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	272 50	273 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	94 50	95 —
Süd-nord. Verb. (Par.) 210 „ „	101 —	101 50
Theissbahn (Cisańska) 200 „ „	207 50	208 50
Tramway Wiedeń . . . 170 „ „	192 —	192 50
„ „ nowe 70 „ „	— —	— —
Węg. gal. Łupkowska 200 „ „	107 75	108 25
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	131 50	122 —
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	124 75	125 25
Akcye różnych przedsiębiorstw.		
Gasgesell. ogól. austr. 200 złr. 5%	— —	— —
Gas-Industrie Wied. . 90 „ „	91 50	92 50
Liesing. browaru . . 100 „ „	45 —	46 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	91 —	— —
5% Boden Kredit allg. złotem płatne	115 —	115 30
5% „ „ papier. 33 lat	99 —	99 50
6% Bukow. Kasy Oszczędności	— —	— —
6% Towa. kred. krakowskiego 18 lat	92 —	93 —
7% Listy dłużne Włość. „ 20 lat	97 —	— —
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	90 75	91 25
5 1/2% „ „ złote . 36 lat	94 —	— —
4% Gal. Tow. kred. ziemsk.	82 —	— —
5% Gal. Tow. kred. ziemsk.	89 80	90 30
5% „ „ „ nowe 37 lat	89 80	90 50
6% „ Bank. Hipot. lwow.	94 75	95 25
6% „ „ Włość. „	97 —	98 —
5 1/2% Hipot. Morawskie . . . 36 lat	— —	— —
5% Bank. austr. węg. (National.) mon. k.	— —	— —
5% „ „ „ na w. a.	101 10	101 25
5% Szlązko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	94 10	— —
5 1/2% Real-Creditbank . . . 36 1/2 lat	92 50	— —
5 1/2% Styryjsk. Kasy Oszczęd.	101 —	— —
5 1/2% Węg. ogól. Bod. Kred. . 34 lat	— —	— —
5 1/2% „ Boden Credit-Institut	98 50	99 —
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . . . 300 złr. 5%	77 70	78 —
Alföld-Fiume . . . . 200 „ „	84 50	84 75
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	82 50	83 —
Donau-Dampfsch. . . . 300 „ „	99 50	91 —
„ „ 100 i 200 „ 6%	104 75	105 25
„ „ złotem . 200 „ 5%	— —	— —
Dux-Bodenb. Em. 1871 . 150 „ bez%	— —	— —
Elżbiety . . . . . . 100 „ 4 1/2%	95 70	96 20
„ Em. 1862 . . 300 „ „	94 50	95 —
„ Linz-Budweis . 200 „ 5%	94 25	95 —
„ Em. 1870 . . 200 „ „	92 50	93 —
„ „ 1872 . . 200 „ „	96 —	— —
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	90 50	91 —
Eperies-Tarn. węg. część 300 „ 5%	75 60	76 —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . . . 4 1/2%	104 80	105 —
„ „ wal. austr. . . . „	98 50	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	104 —	105 —
„ poż. 14 milion. 1872 . . „	106 25	— —
„ poż. 1876 r. . . 100 złr. 5%	103 —	103 50
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	93 50	94 —
„ „ Em. 1873 . 200 „ „	92 —	— —
Fünfkirchen-Bárcser . . 200 „ „	90 75	91 50
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	103 25	103 75
„ II „ 1867 300 „ „	102 —	— —
„ III „ 1871 300 „ „	101 50	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Glognitzerbahn na mon. kon. . 4 1/2%	93 —	— —
Koszycko-Oderb. . . . 200 złr. 5%	80 50	80 75
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4 1/2%	83 —	83 50
„ II „ 1867 300 „ 5%	86 75	87 25
„ III „ 1868 300 „ „	79 —	79 50
„ IV „ 1872 300 „ „	75 —	— —
Morawskiej Gränzbahn . 200 „ „	71 75	72 50
Neuburg Mariazell . . 200 „ „	69 50	— —
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	96 —	96 50
„ „ Lit B. . 200 „ „	88 80	89 20
„ „ Em. 1874 200 „ „	107 50	— —
Pragsko-Dux . . . . 150 „ bez%	— —	— —
„ Em. 1872 . 150 „ „	— —	— —
Rudolfa . . . . . . 300 „ 5%	86 75	87 —
„ Em. 1869 . . 300 „ „	84 50	85 —
„ Em. 1872 . . 300 „ „	83 75	84 25
„ Salzkam. gut. zł. 200 „ „	99 75	100 25
Siedmiogrodzkiej I . . 200 „ „	73 30	73 60
Staatseisenbahn fr. 500 . 3%	170 25	— —
„ Em. 1874 500 . „	163 50	— —
„ Em. I . . . 200 „ 5%	— —	— —
„ Em. II 1874 . 200 „ „	— —	— —
Südbahn (Lombardy . . 500 fr. 3%	126 75	127 25
„ „ . 200 złr. 5%	106 —	106 50
Südnordd. Verbind. . . 100 „ 4 1/2%	91 50	— —
„ II Em. . „ 5%	90 —	— —
„ III „ . „ „	80 50	— —
„ Em. 1875 „ „	103 —	— —
Theissb.-Gesell. . . . „ „	92 25	93 —
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	74 50	74 90
„ „ II Em. 200 „ „	72 25	72 50
„ Nordost . . . . 300 „ „	76 —	76 25
„ „ złotem . 200 „ „	89 75	90 25
„ Westbahn . . . 200 „ „	75 —	75 50
„ „ Em. 1874 200 „ „	73 —	— —
Losy.		
5% Donau-Regul. . . . . złr. 100	109 50	110 —
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	116 —	116 50
„ Węgierskie . . „ 100	106 55	106 50
3% „ Tureckie . . . fr. 400	22 90	23 10
Kredytowe . . . . . . złr. 100	171 50	172 —
Clary . . . . „ 42	37 75	38 25
4% Donau-Dampfsch. . . złr. 105	108 25	107 —
Inszpruku . . . . . . „ 20	23 25	24 —
Keglewicha . . . . . „ 10 1/2	16 —	16 50
Krakowskie . . . . . „ 20	19 70	20 —
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	38 75	39 25
Palffy . . . . „ 42	35 75	36 25
Rudolfa . . . . . . „ 10 1/2	16 50	17 —
Salma . . . . „ 42	46 75	47 25
Salzburgskie . . . . . „ 20	21 —	21 75
St. Genois . . . . . „ 42	38 —	38 50
Stanisławowskie . . . . „ 20	24 25	25 75
4 1/2% Tryesteńskie . . . „ 105	120 —	121 —
4% „ . . . „ 50	61 —	63 —
Waldsteina . . . . . „ 21	33 25	33 75
Windischgrätza . . . . „ 21	34 25	34 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 50	5 52
20 frankówki	9 34 5	9 35
Imperyały rosyjskie	9 62	9 63
Funty szterl. angielskie	11 70	11 75
Listy tureckie złote	10 65	10 68
Srebro za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebrne za 100 złr.	— —	— —
Marki niemieckie za 100 marek	57 60	57 70
Ruble papierowy za 100	113 25	113 75

Lwów 27 maja.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	263 50	267 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 —	91 —
4% „ „ „ „	83 60	84 60
5% „ „ „ „ 37-letnie	90 —	91 —
6% „ „ Banku hipot. gal.	94 40	95 40
6% „ „ „ włościań. gal.	95 —	— —
5% Obligi indem. gal. 10% podat.	89 75	90 75
6% „ pożyczki krajowej	95 —	97 50
Rubel rosyjski papierowy	1 12	1 14
Srebro austryackie	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

Warszawa 26 maja.

	rub. kop.	rub. kop.
4% Listy zastawne I seryi	— —	100 —
4% „ „ II „	— —	100 —
kupon	—	171
5% „ „ nowe 1869 r.	— —	100 45
kupon	—	213
4% Listy likwidacyjne	— —	90 28
kupon	—	194
Akcye kolei Warszaw.-Wied.	— —	— —
„ „ Bygdoskiej	— —	— —
5% Losy Pożyczki prem. ros. 1864	243 50	— —
5% „ „ „ „ 1866	237 —	— —

MIESIĄC MARYI *X. Dra Potulickiego* po **10** ct. (1149-4-5)
W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Wład. Miłkowskiego w Krakowie.

Księgarnia J. M. Himmelblaua
W KRAKOWIE
poleca znaczny zapas książek oprawnych, a stosownych **na nagrody.** Szczególniej poleca:
A B C w 24 kolorow. obrazkach królów polskich i sławnych ludzi, kartonowane . . złr. 1·—
Wasilewskiego Poezye wydanie 5te kompl. „ 2·—
Wincenty Pol i jego poetyczne utwory przez Lucyana Siemieńskiego . . . . . złr. 2·50
(1395-1-2)

Apartament umeblowany

składający się z 6ciu pokoi, kuchni i przedpokoju, z dwoma balkonami, z użyciem ogrodu, w najpiękniejszem położeniu, do wynajęcia na 3 miesiące letnie. Wiadomość w Administracyi „*Czasu*“. (1366)

Praktyczny ekonom
lat 38, żonaty, zaopatrzony we wszelkie świadectwa, poszukuje posady. Adres: **R. R.** poste restante **Nowy Sącz.** (1393-1-3

MEBLE.

Do sprzedania 3 garnitury mebli, przy Placu Szczepańskim, w domu Wej *Żeromskiej*, na I. piętrze, naprzeciw lokalu Towarzystwa Muzycznego. Można je widzieć codziennie od godz. 4ej do 7ej popołudniu. Ceny stałe. (1394-1-3

Subjekt uzdolniony w handlu towarów płóciennych i gotowej bielizny, oraz z korespondencyą niemiecką i polską, może znaleźć zaraz miejsce w handlu moim.
A. Flinter
(1392-1-2) W KRAKOWIE.

Zmiana lokalu.

Magazyn ubiorów damskich
będący dotychczas przy ul. Grodzkiej L. 64 przeniesiony zostaje zaraz obok na tążsama ulicę do domu Wnej *Szachnerowej* L. 66, I. piętro.

Przy tej sposobności mam zaszczyt donieść, że zaopatrzyłem Skład w najgustowniejsze, najmodniejsze i z najtrwalszej materyi wielką ilość płaszczyków damskich, kaftaników, dołmanów, sukni damskich itd. niemniej i dziecinnych ubiorów — jestem przeto w możności wszelkim gustom zadość uczynić. — Sprowadzając towary wprost z fabryk, jestem w stanie ceny dać jaknajniższe, o czem Szan. Publiczność raczy się łaskawie przekonać. — Przyjmuję wszelkie obstalunki na ubiory damskie i dziecinne i wykonuję takowe szybko, starannie i jaknajtaniej. (1391-1-3)

Dziękując za łaskawe dotychczasowe względy Szan. Publiczności, mam nadzieję, że i w nowourządzonym Magazynie zaszczycać mnie raczy, a ja starał się będę zasłużyć na Jej zaufanie
Z poważaniem **J. Faden.**

!!ZADZIWIAJĄCO TANIO!!

sprzedaję wskutek przepełnienia składu towarów znacznie niżej ceny fabrycznej następne przedmioty, 36 sztuk z prawdziwego Britannia srebra, które nigdy nie czernieje:
6 najlep. noży stołowych z angielskiemi ostrzami
6 „ widelców ciężkich
6 „ łyżek stołowych ciężkich
6 „ łyżeczek „
6 „ sztućców „
2 piękne lichtarze stołowe i salonowe
2 puharki do jaj
1 chochla ciężka
1 chochelka; te 36 sztuk dobrze opakowane kosztują tylko złr. 6·50, a cena ta odpowiada zaledwie połowie rzeczywistej wartości.
Sprowadzić można o ile zapas starczy za zaliczką lub nadesłaniem gotówki. (122.-1-8)

L. Neiken's
BRITANNIA SILBER-DEPOT
Wien, Mariahilferstrasse Nr. 45.
— Nieodpowiednie towary chętnie wymieniam. —

Dawno założony
Zakład pośredniczenia małżeństw.

Bogate partye małżeńskie ze stanu obywatelskiego i szlacheckiego każdej chwili do rozporządzenia. Najściślejsza dyskrecya. Liczne poświadczone wyniki z Austryi. **Najlepsze polecenia.** Oferty należy adresować: **Direktion des Vermittlungs-Instituts, Berlin Lottumstrasse 6, II.** (1230-1-2)

ZAKŁAD KĄPIELOWY
VICHY
(Francya, departament de l'Allier)
WŁASNOŚĆ RZĄDOWA FRANCUSKA
Administracya: w Paryżu, 22, Boulevart Monmartre.
Pora kąpielowa
W Zakładzie Vichy, jednym z najwykwintniej urządzonych w Europie, kąpiele i natryskiwania wszelkie dla uleczenia chorób żołądka, wątroby, pęcherza, żwiru cukrzycy (diabetis), dna, kamienia itd.
codzień od 15 maja do 15 września teatr i koncerta w Casino. Muzyka w parku, czytelnia, salon dla dam, salon do gier, konwersacyi, do gry w bilard. (781-5-)
Koleje żelazne prowadzą do Vichy.

Wdowa młoda, poszukuje miejsca za bonę do małych dzieci lub za pannę, w kraju lub zagranicą. — **N. E.** poste rest. **Kraków.** (1389-2-3)

Dom Zleceń
POD FIRMĄ
L. Trzetrzewiński
otworzył swoje Biuro z dniem 1ym marca 1879 r. przy ulicy Sławkowskiej w **Hotelu Saskim** w Krakowie. (584-19-20)

Młynarz

(Obermüller), żonaty, z dwojgiem dzieci, posiadający najlepsze zdolności w swym fachu, który po wielkich parowych i wodnych młynach amerykańskich przez lat 20 przeszło pracował, poszukuje posady od 15 czerwca 1879 r. — Łaskawe oferty przyjmuje pod adresem **F. S.** poste rest **Miejsce w Galicyi.** (1299 3-3)

Na sprzedaż
bardzo piękny i intratny **majątek,** z obszarem 1750 □ morgów. Czysty dochód prawie 7% przeważnie z roli. Bliższych szczegółów udzieli Adwokat *Dr. Roinski* we Lwowie przy ulicy Teatralnej pod L. 1. (1314-3-4)

FORTEPIAN
(fabryki Marschale), z powodu wyjazdu, jest do sprzedania, oraz i **kasa ogniotrwała** z fabryki Wertheima, w szkole P. *Händler Greaves*, ul. Ś. Józefa 493, II. (Zobaczyć można w godzinach popołudn.) (1317-3-3)

Mieszkanie

w pięknem i zdrowem położeniu, z werandą wychodzącą na ogród, składające się z całego piętra, jakoto: z czterech pokoi, werandy, kuchni i spiżarni, jest od Ś. Jana (1 lipca) do wynajęcia. — Wiadomość tamże przy ulicy Taniej (przedłużenie ulicy Szlak) pod Nr. 173. [1324 3-3]

PP. Piwowarom poleca wyborne
Drożdże
(Saamenhefe-Zeug) **A. Kolloros** piwowar w **Jaszczurowy,** ostatnia poczta Mucharz per Oświęcim. (1302-3-3)

Z kapitałem 300 złr. w. a.
można za wskazówkami, względnie pośrednictwem zdolnego dysponenta wiedeńskiego domu bankowego, który rozporządza bardzo rozległemi i pożytecznemi telegraficznemi doniesieniami kursowemi i wiadomościami swego domu, uzyskać znaczne korzyści przy obecnie tak dobrem położeniu giełdy. Na zapytania odpowiada się punktualnie i sumiennie. Listy pod cz. **M. 3453** przyjmuje biuro ogłoszeń **R. Mosse w Wiedniu.** (222-3 3

Szybką i pewną
pomoc!
osiągnęły pierwsze prawdziwe Jana Hoffa leczniczo-pożywcze wyroby słodowe w długoletnim nieżycie oskrzeli, cierpieniach płuc, astmie, suchotach, w męczącem drażnieniu kaszlu, cierpieniu żołądka.

Najświeższe podziękowanie z Wiednia
do c. k. nadwornej fabryki wyrobów słodowych Jana Hoffa
c. k. nadwornego dostawcy wszystkich prawie panujących w Europie, posiadacza złotego krzyża zasługi z koroną, kawalera znacznych niemieckich orderów, c. k. radcy i t. d.
w Wiedniu, Stadt, Graben, Bräunerstrasse 8.
Szanowny Panie!
Upraszam o przysłanie odwrotną pocztą z Pańskich **wybornych Hoffa wyrobów słodowych** 4 woreczki Hoffa piersiowych cukierków słodowych.
Möderbrugg, 7 stycznia 1879 r.
Jan Pfitscher, siodlarz.

Ponieważ ten tak znakomity wynalazek piwa zdrowia z wyciągu słodowego uratował, że tak powiem, matkę moją od śmierci, przeto mogłem całkiem śmiało wystąpić przed tutejszą gminą i polecić cierpiącym te lekarstwa z własnego i najzupełniejszego przekonania. Jednemu chłopu, uskalającemu się na cierpienia wątroby, dolegliwości żołądka i częściowo bóle płuc i zapytującemu się mnie, co ma właściwie czynić przeciw temu, poradziłem ten wyborny wynalazek piwa z wyciągu słodowego; prosił mnie więc, abym o to natychmiast pisał, co też w jego izbie zaraz uczyniłem. Proszę zatem Pana o jaknajszybsze wysłanie 25 flaszek piwa z wyciągu słodowego i worka cukierków słodowych.
St. Georgen (Ob.-Murau).
Józef Fliess, starszy nauczyciel.

Skład w **Krakowie** u pp. TRAUCZYŃSKIEGO, SIEDLECKIEGO APTEKA „POD BIAŁYM ORŁEM“, KAROLA CZERNICKIEGO apt., E. STOCKMARA apt., W. REDYKA apt., J. JANIGI kupca; w **Brodach** u p. K. Br. WITOSŁAWSKIEGO apt.; w **Drohobyczu** u pp. JABŁOŃSKIEGO i DOBRZYNIECKIEGO apt.; w **Kołomyi** u p. S. M. HENICHA; we **Lwowie** u p. KAROLA BAŁABANA; w **Nowym Sączu** u p. R. JAKUBOWSKIEGO; w **Stanisławowie** u p. WILHELMA WALDEK i u p. GRYZIECKIEGO Następcy; w **Tarnowie** u p. ED. BANKA aptek. i W MÜLDNERA; w **Tarnopolu** u p. Fr. JAMROGIEWICZA. (1.. 4 3-4)

FIRMIE HANDLOWEJ
W. Müldner i Sp. w Tarnowie
powierzyliśmy główny skład naszego
Cementu i Wapna hydraulicznego
na Tarnów i okolicę.
Actien-Gesellschaft der k. k. priv. Hydraulischen Kalk- und Portland-Cementfabrik zu Perlmoos-Kufstein. (1243 5 6)

Kąpiele siarczane W KRZESZOWICACH
w W. Ks. Krakowskiem,
otwarte z dniem 1 czerwca 1879.

Zamówienia mieszkań w domu łazienkowym, albo w osobnym hoteliku obok łazienek zbudowanym; zgłosić się można do Zarządu kąpielowego w Krzeszowicach. poczta i stacya kolejowa w miejscu.

(Analiza chemiczna źródeł dokonana przez Dra A. Aleksandrowicza, opis zaś Krzeszowic i okolicy oraz samychże kąpieli, ich działania i zastosowania lecznicznego, napisany przez Dra Władysława Sciborowskiego, dostać można w Księgarni PP. Gebethnera i Wolffa w Warszawie i Gebethnera i Spółki w Krakowie.) (1259-4-6)

Agencya i skład wszelkich artykułów budowlanych
M. Zieleniewski inżynier **w Krakowie**
przy ulicy Krowoderskiej pod L. 167,
dostarcza po najumiarkowańszych cenach fabrycznych:
Asfalt, Cement, Cement drzewny, Lupek (pokrycia dachowe), [illegible], Posadzki cementowe, Posadzki marmurowe mozajkowe, Posadzki steingutowe mozajkowe (do wykładania podłóg w kościołach, domach, kuchniach, sieniach itp.), Posadzki z drewnianych płyt, Rury steingutowe i wszelkie szyny gatunku, Rury cementowe, Rury żelazne, Żaluzye stalowe samozwijające się, Ozdoby i figury z terrakoty do ogrodów, do wnętrz kościołów itd., Piece saskie porcelanowe, [illegible] odlewy żelazne budowlane, Wagi ..., Closety, pisoary i wszelkie przyrządy wodociągowe, i wszelkie inne artykuły w zakres budownictwa wchodzące.
Wykłada podłogi wyż wymienionemi płytami — pokrywa dachów — wykonywa wszelkie montowania — plany, rysunki, kosztorysy.
Cenniki przesyła na żądanie darmo. (718 6 13)

Z Krakowa koleją do Tarnowa, dalej powozem dziesięć godzin jazdy. Z Rzeszowa codziennie wóz osobowy pocztowy do zakładu.

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy w uroczej okolicy górskiej 110 m. nad p. m., otoczony lasami szpilkowemi, w których przeszło dwie mile spacerów.
Szczawy słono-alkaliczne-jodowo-bromowe
zalecane przez najznakomitszych lekarzy w kraju i zagranicą w cierpieniach skrofulicznych, gościowych i innych, w rozmaitego rodzaju chorobach kobiecych, syfilitycznych i nerwowych. [illegible]
Zamówienia na mieszkania i powozy przyjmuje, a broszury, cenniki przesyła
Dyrekcya Zakładu zdrojowo-kąpielowego w Iwoniczu. (1283 3 3)
Pora kąpielowa trwa od 1 czerwca do 1 października.

Ze Lwowa na Przemyśl do Zagórza koleją, dalej powozem 4 godzin jazdy. Z Węgier koleją Łupkowską do Zagórza, dalej powozem.

ZUPEŁNA WYPRZEDAŻ † Wskutek bankructwa zakładu jestem zmuszony moją **fabrykę wyrobów z chińskiego srebra** zupełnie zwinąć i wyprzedać całe zapasy wspaniałych wyrobów z chińskiego srebra znacznie niżej ceny kosztu. [illegible]
[illegible]
B. PREIS w Wiedniu, I, Rothenthurmstrasse 29.

Do Salonu Mód
w Krakowie przy ulicy Szewskiej Nr. 209,
nadszedł świeży transport kapeluszy paryskich i wielki wybór materyałów na suknie.
Klementyna Chojecka. (1308-4-6)

Zmiana lokalu.
T. Wojtych
stolarz fabryczny i meblowy
przeniosł swój warsztat stolarski od d. 1go kwietnia 1879 r. z ulicy Kopernika do domu JO. Ks Sanguszkowej przy ulicy Franciszkańskiej Nr. 166, róg ulicy Bernackiej.
Przyjmuje jak poprzednio wszelkie roboty w zakres stolarski wchodzące, a mianowicie: roboty budowlane, meblowe, kościelne, urządzania sklepów i portalów itp. podług najświeższych wzorów, ręcząc za dobroć materyału jakoteż za dokładne wykonanie i punktualną dostawę podług umowy. — O czem Szan. Publiczność mam zaszczyt zawiadomić polecając się łaskawym Jej względom.
(1265 3-3) **T. Wojtych.**

Mieszkanie do wynajęcia od 1 lipca 1879 r. w domu pod L. 450 przy ulicy Mikołajskiej na II. piętrze. Jedno o 2ch, drugie o 3ch lub 4ch pokojach z przedpokojem, kuchnią i piwnicą. Bliższa wiadomość tamże na dole u właściciela **Stanisława Biesiadeckiego** lub u p. Gruhla, mechanika. (1361-3-3

Poszukuję dzierżawy apteki
z obr. 4—6000. *Koszałek,* (1363-3-6)
Wien, Hernals Hauptstrasse 46.

Niezawodny środek do wytępienia szczurów i myszy
tem się szczególniej zalecający, że na żadne zresztą z zwierząt domowych nie działa trująco.
Cena puszki mniejszej złr. 1·—
„ „ większej „ 1·50
Dostać można wraz z przepisem użycia pod adresem: **St. Wójcik** mag. farmacyi w Uściu Jezuickiem, poczta Siedliszowice. (1272-7 12

Dra Pattisona
Wata gośćcowa
wylecza natychmiast i koi szybko
gościec i reumatyzmy
wszelkiego rodzaju, jakoto: cierpienia twarzy, piersi, szyi i zębów, gościec głowy, ręki i kolana, szarpanie w stawach, bóle grzbietu i bioder.
W paczkach po 70 c., w półpaczkach po 40 c. do nabycia u *E. Stockmara*, aptekarza w Krakowie, ulica Grodzka. (7-17-)

Młoda osoba
życzy sobie jechać do Karlsbadu, jako towarzyszka przy osobie starszej potrzebującej troskliwej opieki. Bliższa wiadomość przy ulicy Garbarskiej pod L. 70. (1289-3 4)

We wsi Zebrzydowicach
przy Kalwaryi, jest do sprzedania z wolnej ręki **realność,** składająca się z domu murowanego i budynków gospodarskich, z 13 morgów pola i kawałka lasu. Bliższa wiadomość pod lit. *L. Z.* poste restante Kalwarya, lub w biurze komisowem *Wł. Jaworskiego* w Krakowie przy ul. Szpitalnej pod L. 388. (1336-2-5)

Fortepian
prawie nowy, z fabryki ***Schreibera.*** jest do nabycia. Bliższa wiadomość w handlu Wgo *F. Szukiewicza* w Rynku głównym przy linii A—B. (1325-3-3)

Wózki dla dzieci
w najlepszych gatunkach **z trzciny hiszpańskiej** na rysorach, konstrukcyi amerykańskiej, polecam w największym wyborze i najnowszych fasonach po **najtańszych cenach;** również materacyki i kołderki we wszelkich gatunkach. Illustrowane cenniki na żądanie franco. (1140 5 10)
Ignacy Rajal w Krakowie,
Rynek, linia A. B. L. 35.

Najlepsza Ceylon perłowa **kawa**	kilo po złr.	2·—
„ Cuba wielkoziar.	„ „ „ „	1·90
„ arab. Mokka	„ „ „ „	1·70
„ Jawa	„ „ „ „	1·50
„ Rio	„ „ „ „	1·35

wszystkie gat. w paczkach poczt. po 4½ kilo netto.

Doskonała **oliwa** z Aix	kilo po złr.	1·50
Wyborna „ stołowa	„ „ „	1·35
Dobra „ „	„ „ „	1·25
„ „ do potraw	„ „ „	1·15

w puszkach blaszanych netto 4 kilo,
poleca włącznie **z cłem i opakowaniem opłatnie** do każdej stacyi pocztowej państwa austr. węg. za nadesłaniem lub zaliczką należytości.
G. Singer w Tryeście.
Obszerne cenniki na żądanie opłatnie. [1175-9-15]

Specyalny lekarz
Dr. Briess
dla chorób włosów i skórnych, jakoto: wypadanie włosów, wyłysienie, wczesne osiwienie, łupież, węgry, liszaje, wrzody, brodawki, piegi, plamy wątrobiane i brzemienne, wypryski, stłuszczenia, wyrzuty świedzące i wszelkie inne. (787-19-20)
Franz-Josefs-Kai Nr. 33 w Wiedniu.

Skład Portland Cementu i Gipsu
ADOLFA SCHERERA
w Krakowie, ulica Mikołajska L. 450,
poleca również
WIEDEŃSKIE WAPNO HYDRAULICZNE
w beczułkach po 150 kilo, po bardzo niskich cenach.
[1360 2 3]

PROMESSY
na
1864 roku całe **losy państwowe**
tylko złr. 4·25 i stempel.
Główna wygr. **złr. 200,000!** Główna wygr.
Ciągnienie 3go czerwca!
Wechslergeschäft der Administration des (1210-6-6)
Wien, Wollzeile Nr. 13. **„MERCUR“,** **Ch. Cohn, Wollzeile Nr. 13.**

Przeciw łysinie
siwiźnie włosów i tworzeniu się łupieżu, jak dowodzą codzienne nadchodzące świadectwa i pisma dziękczynne, zapobiega sam tylko jedynie
Olej taninowy Dra Morasa
rzeczywiście zadziwiający w swojem działaniu, bo nietylko usuwa wspomnione złe, ale swemi silnemi pożywczemi cząstkami składowemi, które według zasad nauki potrzebne są włosom, przywraca zdrowie chorym włosom i zadziwiająco wzmaga ich porost.
O tem skutecznem działaniu mówią niezliczone świadectwa.
Pomiędzy innemi także następujące:
Ja także udzielam chętnie należną pochwałę Taninowemu olejowi Dra Morasa. Nietylko powstrzymał on mi wypadanie włosów i tworzenie się łupieżu, ale spowodował także silny porost nowych włosów.
Wiedeń **Andrassy.**
Rozliczne środki, których używałem, nie zdołały mi powstrzymać wypadnia włosów, dopiero gdy za poradą mego lekarza spróbowałem oleju taninowego Dra Morasa, usunął on to złe w krótkim czasie. Czuję się więc obowiązanym oddać temu preparatowi publiczną pochwałę a wynalazcy najgorętsze oświadczyć podziękowanie.
Praga, 10 kwietnia 1877 r. **Kinsky.**
Dostać można we flaszkach po 2 i po 1 złr. we LWOWIE u pana **Zygmunta Ruckera,** w aptece pod srebrnym orłem ulica Krakowska.
Żądać należy wyraźnie: **Oleju taninowego Dra Morasa.** (5-25 25)

Najlepszem wstrzykiwaniem
przeciw **śluzotokowi, wydzieleniom śluzu mężczyzn i kobiet i chronicznym nieżytom pęcherza,** jest wedle doświadczeń zebranych w **wielkich** szpitalach francuskich, angielskich i belgijskich **Bergera płyn smołowcowy;** jest on skuteczniejszym, silniejszym i trzy razy tańszym jak matico i inne preparata. **Cena flaszki Bergera płynu smołowcowego** wraz z leczniczym opisem użycia **60 c. w. a.,** prawdziwy do nabycia prawie we wszystkich aptekach, szczególniej w następnych **składach:** w **Krakowie** u apt. W. Redyka; w **Tarnowie** u Tenczyna; w **Nowym Sączu** u Jakubowskiego.
Zamówienia listowne wykonane będą przez te składy odwrotnie za **zaliczką pocztową.** (19-24-24)

Czcionkami Drukarni „CZASU“.
Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*

Sprawy sądowe.

Lwów 25 maja.

Proces Towarzystwa kredytowego miejskiego we Lwowie.

(Dalszy ciąg).

Z zeznań p. Franciszka Stebelskiego okazuje się znowu, że Mikołaj Pisarczuk wzywając go do agitacyi na rzecz Towarzystwa, przedstawił mu również, „że kapitał obrotowy Towarzystwa będzie bardzo znaczny, ponieważ rozmaite instytucye krajowe i zagraniczne zapewniły już Towarzystwu dostarczenie kapitału 600,000 złr.“.— P. Stebelski uwierzył temu i zwerbował w krótce 600 członków.

Z zeznań pp. Rudolfa Jastrzębskiego i Józefa Hendrychowskiego wypływa znowu, że Glass robił rozmaite zabiegi w Stanisławowie i w celu pozyskania członków rozgłaszał fakt nieprawdziwy, że „Towarzystwo kredytowe miej. otworzyło kredyt na rachunek bieżący“. Z zeznań p. Jana Renneforta agenta pow. w Sokalu, wypływa, że Pisarczuk polecił mu „przyjmować do Towarzystwa wszystkie zgłaszające się osoby bez różnicy zajęcia i bez względu na osobiste stosunki, byle tylko zebrać jak najwięcej wkładek udziałowych i opłat tytułem wstępnego“.

Nic tedy dziwnego, że wskutek takich podstępnych machinacyj, w krótkim czasie, bo już przy końcu marca 1875 r., miało Towarzystwo 6304 członków.

Tymczasem zaczęły wpływać wpłaty na udziały i na stemple. Dnia 16 marca 1875 była w kasach Towarzystwa tytułem wpłaconych udziałów suma 25,095 złr., tytułem wpłaconego wstępnego (na fundusz rezerwowy) suma 6355 złr, a tytułem różnych wkładek na rachunek bieżący, suma 1897 złr. Po odtrąceniu zaś sumy 6407 złr. na bieżące wydatki, wynosił czysty stan kasy gotówką 26,140 złr., a prócz tego wykazywały księgi 163,871 złr. tytułem subskrybowanych udziałów. Ponieważ według statutu mogło Towarzystwo rozpocząć swą działalność gdy suma subskrybowanych udziałów wyniesie 50,000 złr., z której przynajmniej połowa została wpłaconą, przeto upoważniła dyrekcyę Rada zawiadowcza na posiedzeniu d. 16 marca 1875 r. do rozpoczęcia działalności. Towarzystwo miało 1) Udzielać członkom swoim pożyczek na nieruchomości za ubezpieczeniem na hipotece, albo na zastawnicze opisanie nieruchomości; gminom bez takiego ubezpieczenia za upewnieniem oprocentowania i zwrotu pożyczki w drodze repartycyi, za poręczeniem lub na zastaw. 2) Nabywać od członków swoich wierzytelności hipoteczne. 3) Wydawać listy dłużne na pewne imie opiewające. 4) Przyjmować wkładki oszczędności od 1 złr począwszy tudzież rozmaite depozyta. W myśl art. 45 było Towarzystwo uprawnione wydawać z góry listy dłużne najwyżej w sumie 100,000 złr. za złożeniem jednak w kasie depozytowej sumy odpowiadającej nominalnej wartości tych listów, bądź to w gotówce, bądź też w efektach.

Rozpoczęto tedy działalność, mając na prowincyi 20 agencyj. Ludzie, sprzyjający zakładowi, pp. Dr. Zbyszewski, Karol Groman, Karol Widman i Dr Popiel, radzili Drowi Czemeryńskiemu, „aby Towarzyrtwo opierało się na własnych funduszach i w początkach skupiło swą działalność tylko w jednym kierunku“. Dr Czemeryński nie usłuchał tej rady, lecz rozpoczął równocześnie działalność we wszystkich kierunkach. Następstwem tego było to, do czego właściwie dążył Dr Czemeryński: Zabrakło funduszów. Wówczas to przystąpił do rozmaitych operacyj finansowych. I tak najpierw starał się zawiązać stosunki z bankiem wzajemnych ubezpieczeń *Slavia*, w Pradze, ale bank ten nie chciał przyjąć propozycyi. Taki sam zawód spotkał go w gal. Towarzystwie prywatnych oficyalistów. W tym czasie zasiadał już w Radzie zawiadowczej Mikołaj Pisarczuk, z którego przeszłości przytacza prokurator szczegół, że będąc dawniej naczelnikiem agencyi powiatowej banku włościańskiego, często nie zaciągał w księgach kwot wręczonych mu przez członków dla banku, lecz obracał je na swoje potrzeby i nieraz kazał członkom zakładu płacić więcej niż byli obowiązani, w skutek czego został oddalony ze służby. Pisarczyk pozostawał w ścisłych stosunkach z Drem Czemeryńskim, któremu pożyczył 6000 złr. na wydobycie go z bardzo przykrej sytuacyi. Owóż Pisarczuk postawił w Radzie zawiadowczej wniosek, ażeby rada umocowała kilku swych członków do starania się o obce kapitały i ażeby ci postarali się o korzystną emisyę listów dłużnych. Gdy wniosek ten został przyjęty, rozpoczął Pisarczuk wspólnie z Czemeryńskim najrozmaitsze intrygi (pozna je czytelnik w ciągu rozprawy), ażeby do Wiednia nie został nikt inny wysłany, jak tylko on i Czemeryński. Intrygi powiodły się i w połowie kwietnia 1875 wyjechał Czemeryński z Pisarczukiem do Wiednia. Przybywszy do stolicy, zapoznali się za pośrednictwem J mesa Kleuga, dyrektora ojczystego banku ubezpieczeń na życie, ze znanym *faiseur'em* Juliuszem Ludwikiem Arnsteinem, który celem pozyskania kapitałów za spieniężenie listów dłużnych Towarzystwa, po przybraniu sobie Natana Strauss-Hessa i Fryderyka Ertla, zawiązał konsorcyum.

O członkach tego konsorcyum tak się wyraża wiedeńska Izba handlowa i przemysłowa: „Strauss, Arnstein i Ertel nie byli nigdy samoistnymi finansistami, nigdy nie uważano ich za takich w wiedeńskich sferach finansowych. Byli oni tylko pośrednikami w interesach finansowych i w przedsiębiorstwach, które nigdy nie wzbiły się do znaczenia i rychło upadały. Ci panowie stracili swoje majątki w majowéj karastrofie 1873 r.“ Izba zaś giełdowa wiedeńska, pisze o nich: „Wpływy tych panów w sferach finansowych kraju i zagranicy nie są znane Izbie.“

Delegaci lwowscy nie starali się wcale poinformować o stosunkach i znaczeniu powyżéj wymienionych panów, z którymi zamierzali zawrzeć ugodę bardzo ważną. Sam Pisarczuk utrzymuje tylko, że dowiadywał się w kawiarni Dauma o stosunkach przedstawicieli powyższego konsorcyum i otrzymał tam o nich bardzo korzystne wiadomości a Dr Czemeryński twierdzi, że ze znalezienia się tych panów, z urządzenia ich pomieszkań i z ubrania wywnioskował, iż muszą to być osobistości bardzo majętne, rzetelne, wpływowe itp. Tymczasem dostarczyło śledztwo obfitego materyału do wykazania, że delegaci lwowscy, wiedzieli dobrze, z kim mają do czynienia, i że takich właśnie ludzi było im potrzeba. Z drugiéj zaś strony poznało się znowu konsorcyum na delegatach lwowskich. Obie tedy strony grały z otwartemi kartami.

W kilka dni po przybyciu delegatów do Wiednia zawarli oni z konsorcyum układ, według którego miało towarzystwo płacić konsorcyum 5-procentową prowizyę za pośrednictwo w uzyskaniu 60-procentowego kredytu w drodze lombardu listów dłużnych. (Później urosła ta prowizya na 6, 5, 2 i 1%). Posłuchajmy, co o téj prowizyi mówią kompetentne osobistości finansowe: Pan Adolf Landauer, bardzo poważna osobistość w wiedeńskim świecie finansowym powiada: „Niesłychaną jest rzeczą, aby wyznaczono kiedy 5 proc. prowizyi od lombardowania listów dłużnych. Ten układ nosi piętno wybitnego *szwindlu*, żaden bowiem zakład nie jest wstanie pokryć tak znacznéj prowizyi.“ P. Rudolf Schlesinger, dyrektor banku anglo-austr. powiada: „Umówiona 5 proc. a względnie 6 proc. prowizya nie pojawia się nigdy w praktyce handlowéj; nie słyszałem nigdy nawet o 2 proc. prowizyi w interesach mających za przedmiot papiery wartościowe.“ Dr Wiktor Zbyszewski mówi: „Towarzystwo kredytowe, przy normalnym rozwoju nie mogło nigdy osiągnąć tak znacznych zysków, aby pokryć prowizyę tak wygórowaną.“ To samo mówi także p. Juliusz Schloss i Dr Jan Fried.

Prokuratorya utrzymuje tedy, że delegaci lwowscy przystali na tak wygórowaną prowizyę tylko dla tego, ponieważ konsorcyum obowiązało się znowu odstąpić im pewną część téj prowizyi. Delegaci lwowscy przystali na to natychmiast, a cały układ obopólny miał pozostać w tajemnicy przed radą zawiadowczą Towarzystwa i konsorcyum miało zapewnić delegatów lwowskich osobnym listem gwarancyjnym. Jak na ten układ zapatrywali się sami członkowie konsorcyum, świadczą ich własne zeznania. I tak mówi N. Strauss-Hess: „Czemeryński i Pisarczuk nie powinni przyjmować tantiemy, bo przecież misa byli członkami rady zawiadowczéj,“ a Fryderyk Ertel przyznał w sądzie, że przyjęcie tantiemy ze strony delegatów lwowskich sprawiło na nim pewne wrażenie, gdyż wygląda to niepięknie, jeżeli członkowie rady zawiadowczéj każą sobie płacić w ten sposób;“ nareszcie sam Dr Czemeryński przyznaje, „że niemoralnie sobie postąpił, szukając własnéj korzyści przy sprawowaniu interesów Towarzystwa.“

Ale co więcéj, delegaci lwowscy mieli zupełną pewność, że konsorcyum, z którem zawarli układ, nie jest w stanie dotrzymać swéj obietnicy dostarczenia „milionów“ i że otwarcie znaczniejszego kredytu dla Towarzystwa jest czystem niepodobieństwem. Mimo to, na podstawie powyższego układu, zawarli z konsorcyum pisemną ugodę. Do jéj prawomocności potrzeba jeszcze było ratyfikacyi rady zawiadowczéj. W jaki sposób zmusili delegaci radę zawiadowczą do ratyfikowania ugody, świadczą następujące fakta: Dnia 24 kwietnia 1875 telegrafowali delegaci z Wiednia do Lwowa: „Pisemne zapewnienia dostarczenia kredytu mamy już w rękach.“ Telegram z 27 kwietnia zawiadamia: „Pewnym jest kredyt na miliony.“ Depesza z 1go maja opiewa: „Nowy, ogromny interes! Konsorcyum finansowe obowiązuje się nasze listy dłużne na 4 miliony sprzedać za 5 proc. prowizyą. Jest to niezmierny interes; dalsza sprzedaż aż do wysokości 30 milionów jest zapewnioną; kupony otrzymają miejsce wypłat w największych bankach zagranicznych; prosimy o upoważnienie do zawarcia interesu.“ Telegram z 2go maja oznajmia: „Pożyczka na 6 od sta nigdzie nie jest możebną, ale pocóż wdawać się w pożyczki i płacić tysiące na procenta, skoro przez pozbycie listów dłużnych otrzyma się kilka milionów. To jest właśnie wielkim interesem, nie zaś pożyczka w towarzystwie asekuracyjnem. Jest to ogromny, niesłychany interes; każdy finansista musi to poświadczyć. Prosimy jeszcze dziś zwołać radę zawiadowczą i telegraficznie przesłać nam upoważnienie do zawarcia tego interesu.“ Dnia 3 maja otrzymała rada zawiadowcza i zastępca dyrektora, Dr J. Popiel, następujący telegram z Wiednia: „Dla czego nie otrzymaliśmy wczoraj żadnéj odpowiedzi? Jesteśmy w największym niepokoju z powodu utraty tak świetnych i niespodziewanych rezultatów. Nie możemy zawrzeć interesu lombardowego; interes sprzedaży jest najważniejszym, nadzwyczaj świetnym, wobec którego prowizya jest bez znaczenia. Zapytajcie tylko, jaką prowizyę Dr Fried płacił? Zechciéj więc zająć się tą sprawą tak gorąco, jak my tu rzetelnie przestrzegamy dobra Towarzystwa!

W taki sam podstępny sposób omawiają delegaci w pisemnem swem sprawozdaniu z dnia 26 kwietnia 1875 najpierw osobiste stosunki członków wiedeńskiego konsorcyum a następnie wyliczają urojone olbrzymie korzyści, jakie spadną na Towarzystwo, jeżeli z tem konsorcyum zawartą zostanie pisemna ugoda. Przyjechawszy do Lwowa, każdy z delegatów z osobna zapewniał prawie każdego członka rady zawiadowczéj, że Strauss-Hess posiada miliony, że Arnstein i Ertel są znakomitymi finansistami, że każdy z członków konsorcyum jest samoistnym finansistą, że prowizya jest nieznaczną i nie powinna wchodzić w rachubę, ponieważ przez zawiązanie stosunków z konsorcyum zapewniony jest Towarzystwu przypływ milionów! Omamiona tym sposobem rada zawiadowcza zezwoliła na stanowcze zawarcie owego interesu z konsorcyum wiedeńskiem.

W dalszym rozwoju swych egoistycznych planów zarządził Czemeryński udzielanie w ciągu roku 1875 promes zapewniających pożyczki hipoteczne, w jak największej ilości, nie bacząc na to, że spieniężenie listów dłużnych było jeszcze bardzo wątpliwe, a dostanie innych kapitałów było prawie niemożliwem, nareszcie bez względu na zupełny brak funduszów. Czemeryńskiemu chodziło tylko o to, ażeby wykazać publiczności w kraju i za granicą, że działalność Towarzystwa obejmuje miliony i że listy dłużne przedstawiają pewność hipoteczną, sięgającą do wysokości milionów. W czerwcu 1875 wpłynęły już podania o udzielenie pożyczek hipotecznych na ogólną sumę 518,960 złr., a nieustannie wydawano jeszcze dalsze promesy, tymczasem z ksiąg było można przekonać się, że dopiero w listopadzie t. r. mogły być wypłacone pożyczki hipoteczne i to tylko w wysokości 10,000 złr. Następstwa tej operacyi były bardzo fatalne. Interesanci bowiem, którzy otrzymali promesy, a nie mogli doczekać się pieniędzy, nazywali Towarzystwo publicznie „fabryką oszustw“, a agentów jego „oszustami“. Tym sposobem podkopał Czemeryński w pierwszej chwili zaufanie publiczności do Towarzystwa.

Dalszym faktem jest ta okoliczność, że Czemeryński i Pisarczuk pozostawili wyjednanie urzędowego zezwolenia na notowanie kilku listów dłużnych Natanowi Hess-Strausowi, który przysporzył Towarzystwu zbytecznych wydatków na 18,700 złr. i przy tem przywłaszczył jeszcze sobie kilka tysięcy złr. Uwagi godną jest także okoliczność, że gdy w kasie były zupełne pustki, zasilali ją pp. Fr. Bałutowski i J. Pappius, pieniądze te zaś zamiast użyć na cele Towarzystwa, wysłano delegatom do Wiednia. Do jakiego stopnia sięgały bezwzględne wymagania delegatów, a z drugiej strony bezwzględne zaufanie członków Rady zawiadowczej do delegatów, dowodzi fakt, że pp. Bałutowski, Dr Popiel, Pappius i Ławrowski wyprowadzeni w pole przez delegatów posyłali im do Wiednia potajemnie i bez wiedzy reszty członków Rady zawiadowczej znaczne sumy, że urzędnicy Towarzystwa zaciągali za wskazówką Dra Czemeryńskiego koszta finansowania i wogóle koszta powstałe wskutek czynności delegatów, (które przecież powinny były figurować w stanie biernym) pod rubryką „rachunki dłużników“, która mieściła się w stanie czynnym Towarzystwa i to nie tylko w ksiegach rachunkowych, ale także w prospektach. Co więcej, pewną część tych ksiąg rachunkowych pozmieniali urzędnicy, a resztę ksiąg zniszczyli zupełnie.

Dalszym obrazem nierzetelnej działalności Czemeryńskiego i Pisarczuka jest fakt, że już po zawarciu fatalnego układu z konsorcyum wiedeńskiem, po schowaniu do kieszeni znacznych sum uzyskanych z t. z. finansowania, kazawszy sobie należycie zapłacić za kilkorazową wyprawę do Wiednia, nakłonili członków Rady zawiadowczej pp. Bałutowskiego, Pappiusa, Manieckiego i Widmana do głosowania nie tylko „za wyrażeniem uznania i podzięki delegatom za ich znakomite usługi“, ale także za udzieleniem im remuneracyi w sumie 38,000 złr.

I tym to delegatom poruczono stanowcze ułożenie i zredagowanie umowy z konsorcyum wiedeńskiem o dostarczenie Towarzystwu pieniędzy. Według zeznań adwokata wiedeńskiego, Dra Neudy, pojawili się u niego w październiku 1875 r. pp. Strauss-Hess, Arnstein i Ertel z oznajmieniem, że przeprowadzili układy z lwowskiem Towarzystwem kredytowem o finansowanie listów dłużnych, że Towarzystwo jest założone na bardzo wielką skalę i przedłożyli mu szkic umowy o lombard, prosząc go, aby mu nadał formę kontraktu. Szkic kontraktu był już gotowy, a panowie ci mówili o przeprowadzonych już układach, przeto uważał Dr Neuda swą czynność za prostą formalność. Nie wpadło mu nawet w oczy, że ze strony Towarzystwa kredytowego nikt się nie pojawił. Dr Neuda nie powziął także żadnego podejrzenia z powodu wysokości umówionej prowizyi, przypuszczał bowiem na podstawie przedłożonych punktacyj, że Towarzystwo obraca kolosalnemi kapitałami i że chodzi tu istotnie o milionowy interes. Dalej zeznaje Dr Neuda, że zgoła nic nie wiedział o tajemnych układach co do udziału delegatów w prowizyi przyznanej konsorcyum, że wcale nie było mowy o sumie 8000 złr. pod zagadkowym tytułem *faux-frais*, którą Towarzystwo miałoby bezzwłocznie wypłacić temu konsorcyum. Ułożył tedy Dr Neuda kontrakt na podstawie udzielonego mu szkicu z uwzględnieniem uwag zamieszczonych na marginesie przez Hessa. Ten to kontrakt zawierający także ustęp o *faux-frais* zamieszczony według zeznania Dra Reinera, (dependenta u Dra Neudy) na żądanie Arnsteina, a bez wiedzy Dra Neudy, podpisali 11 listopada 1875 kontrahenci Strauss, Arnstein, Ertel i Czemeryński-Pisarczuk.

Tu przytacza prokurator osnowę tego kontraktu, którą pomijamy, albowiem w ciągu rozprawy będzie prawdopodobnie nieraz sposobność powrócić do tego przedmiotu.

Zapatrując się z jakiegokolwiek stanowiska na ten kontrakt, musi każdy przyjść do przekonania, że nałożono nim na Towarzystwo olbrzymie ciężaży, przygniatające prawidłowy i skuteczny rozwój tego zakładu, a z drugiej strony nie zastrzeżono zgoła żadnych praw zakładu na wypadek niedotrzymania zobowiązań ze strony konsorcyum. Dr. Roiński nazywa ten kontrakt „unikatem“; „w życiu swojem nie miał jeszcze w rękach takiego kontraktu.“ P. Landauer wyraża się tak o nim: „kontrakt zawiera znamiona wybitnego „szwindlu.“ Tak samo wyrażają się inni prawnicy i finansiści.

Rozchodziło się teraz o ratyfikacyę tej ugody pisemnej przez radę zawiadowczą. W tym celu użyli Czemeryński i Pisarczuk tych samych podstępnych przedstawień, jakich używali już w toku układów przygotowanych, a nadto użył Czemeryński jeszcze następującego środka: Już dawniej polecił on Antoniemu Ławrowskiemu, szefowi oddziału rachunkowego, ułożenie planu umorzenia wydatków i długów Towarzystwa. P. Ławrowski, któremu za staraniem Czemeryńskiego przyznała rada zawiadowcza „za znakomite zasługi“ tytułem remuneracyi 3.000 złr. i stałą bardzo znaczną pensyę, ułożył taki plan umorzenia i według tego aktu koszta urządzenia Towarzystwa, obliczone na 81,300 złr., koszta tytułem prowizyi, która miała być wypłaconą konsorcyum wiedeńskiemu (za dostarczenie trzy razy po 2 miliony złr. kapitału obrotowego) w sumach 120,000 złr., 40,000 złr. i 20,000 złr., dalej przyznana delegatom remuneracya w kwocie 38.000 złr., wreszcie koszta poczynione przez delegatów w Wiedniu w sumie 24,000 złr. nietylko miały być pokryte zupełnie przez 2 proc. prowizyę, a właściwie 2 proc. różnicę odsetek pożyczkowych, które Tow. kred. zamierzało zaliczać sobie przy udzielaniu pożyczek hipotecznych, przez 2 proc. dyferencyę kursu listów dłużnych, dalej przez pobieranie tytułem kosztów administracyjnych od każdorazowej kwoty pożyczkowej 5 proc. dodatku — ale nadto zapowiedział p. Ławrowski jeszcze prawdopodobną nadwyżkę zysku w sumie 60,000 złr. Ten oryginalny plan umorzenia posłużył delegatom za ostatni taran do rozbicia jakichkolwiek wątpliwości ze strony rady zawiadowczej. Dalej bałamucili delegaci członków rady zawiadowczej terminatkami nadsyłanemi im przez konsorcyum z Wiednia, w których były zapewnienia, że wkrótce nadejdą olbrzymie kapitały. Członkowie rady zawiadowczej mając zaufanie do swych delegatów, ratyfikowali więc układ pismienny zawarty między delegatami a konsorcyum na posiedzeniu rady zawiadowczej w d. 11 grudnia 1875.

Wkrótce też zaczęło wschodzić złe nasienie, zasiane przez delegatów. Najpierw musiało Towarzystwo zapłacić konsorcyum wiedeńskiemu 8000 złr. za nic. W tym samym czasie zapłaciło znowu temuż konsorcyum 2600 złr. za to, że oddział bankowy Towarzystwa eskontowego w Wiedniu objął listy dłużne Towarzystwa celem komisowej sprzedaży, chociaż konsorcyum nie przyczyniło się ze swej strony zgoła niczem do zawarcia tego interesu. Towarzystwo eskontowe a raczej dyrektor jego p. Landauer, przyjął w komis listy dłużne w nominalnej wartości 200,000 złr., jedynie w wskutek wstawienia się pewnej osobistości bardzo poważanej w wiedeńskich sferach finansowych. Konsorcyum wiedeńskie nieomieszkało też natychmiast po otrzymaniu powyższej kwoty podzielić się skrupulatnie z delegatami i na ręce Pisarczuka przysłało tytułem udziału delegatów w prowizyi 433 złr.

Układy między konsorcyum a delegatami co do podziału prowizyj tak opisuje Pisarczuk: Już po rozpoczęciu pierwszych przygotowawczych rokowań, zdążających do zawarcia kontraktu, obowiązało się konsorcyum odstąpić delegatom część przyznanej mu prowizyi i wręczyło na zapewnienie tego zobowiązania Czemeryńskiemu i Pisarczukowi adresowany do nich list gwarancyjny. Ale gdy delegaci przywieźli ze Lwowa kontrakt już ratyfikowany przez radę zawiadowczą, gdy Towarzystwo eskontowe w Wiedniu objęło listy dłużne w komis, wskutek czego zamierzało konsorcyum domagać się od Towarzystwa wypłaty prowizyi, zażądał Dr. Czemeryński, u którego był przechowany ów list gwarancyjny, ażeby konsortowie podpisali inny list gwarancyjny, adresowany tylko do Pisarczuka, przy czem ułożono się istotnie, że jednorazową sumę, przypadającą delegatom tytułem udziału w prowizyi, wręczać będzie konsorcyum okazicielowi listu gwarancyjnego tylko za zezwoleniem dr. Czemeryńskiego. Widocznie chciał dr. Czemeryński z jednej strony zapewnić sobie nierzetelne dochody, z drugiej strony nie wystawiać swego nazwiska pod pręgierz, gdyby ta sprawa wyszła na jaw. Gdy konsortowie i Pisarczuk zgodzili się na powyższe żądanie Dra Czemeryńskiego, zniszczono dawniejszy list gwarancyjny i dnia 24 listopada 1875 wystawiono inny dokument, podpisany przez członków konsorcyum. Nowy ten dokument zabrał Czemeryński do siebie i dopiero po długich naleganiach oddał Pisarczukowi, w którego mieszkaniu został następnie znaleziony. Opiewa on: „Do p. M. Pisarczuka. Lwowskie Towarzystwo kredytowe miejskie powierzyło nam na mocy umowy z dnia 11 listopada 1875 sprzedaż a ewentualnie lombardowanie listów dłużnych na dwa miliony i poczyniło nam równocześnie przyrzeczenia dalszych dwóch partyj tych listów, każda po dwa miliony. Niniejszem oświadczamy w sposób nas obowiązujący, że w razie, jeżeli sprzedamy lub oddamy w lombard pierwsze dwa miliony i otrzymamy za to pełną prowizyę 6-procentową, odstępujemy i pozostawiamy do dyspozycyi panu, jako pośrednikowi przy zawarciu pomienionej umowy, a względnie okazicielowi niniejszego listu, jeden procent względnie jedną szóstą część przypadającej nam prowizyi. Na wypadek dalej, gdybyśmy zrobili użytek z uczynionego nam przyrzeczenia pierwszej dalszej partyi listów dłużnych na dwa miliony i gdybyśmy te dwa miliony objęli, odstępujemy panu z tego samego tytułu, co wyżej, czwartą część przypadającej nam 2-procentowej prowizyi; na wypadek zaś, gdybyśmy zrobili użytek z przyrzeczenia trzeciej partyi i gdybyśmy te dwa miliony objęli, odstępujemy panu całą przypadającą nam z tego tytułu prowizyę umówioną.“

Dodać tu jeszcze wypada, że delegaci lwowscy, zawierając owe układy i umowy z konsorcyum wiedeńskiem, szafują bardzo hojnie groszem Towarzystwa, wiedzieli bardzo dobrze o tem, że stosunki majątkowe Towarzystwa są bardzo zachwiane, a mianowicie, że Towarzystwo miało w tym czasie do wykupienia weksli na 82,000 złr. w rozmaitych zakładach finansowych, że wydało tytułem kosztów finansowania i innych ubocznych kosztów 36,172 złr. (ta ostatnia pozycya była raz na zawsze straconą), że na koszta założenia i urządzenia wydano 32,763 złr., że wogóle już wówczas straconą była na wypadek likwidacyi suma 82,100 złr. z funduszu rezerwowego i z wpłaconych udziałów członków.

Następnie przechodzi exposé prokuratora do drugiej grupy oskarżonych t. j. do konsorcym: Strauss-Hess, Arnstein, Ertel. Ci panowie — powiada exposé — jako rutynowani finansiści, już po przeczytaniu statutu Towarzystwa, po przejrzeniu rachunków tego zakładu i po odbyciu wyczerpujących konferencyj z delegatami, mogli poznać bardzo jasno, w jakiej sytuacyi znajduje się zakład, jakie ma kier wnictwo i że w takim stanie rzeczy nie może być mowy o wielkim interesie finansowym, o dostarczeniu milionowych kapitałów obrotowych. Towarzystwo bowiem, które nie mogło wykazać ludzi istotnie majętnych pomiędzy członkami swej rady zawiadowczej, które pozyskało wprawdzie 6000, wkrótce potem 10,000 a niebawem nawet 15,000 członków z subskrybowanemi udziałami na 163,871 złr., później na 300,000 złr., które jednak zdołało zebrać tytułem wpłaconych udziałów tylko 25,095 złr. a dopiero znacznie później 81,443 złr., a pomimo wystawienia promes początkowo na 163,871 złr. a później na pół miliona złr., zdołało wypłacić tylko 10,000 a znacznie później jeszcze tylko 20,000 złr. na pożyczki hipoteczne — Towarzystwo, które zaciągało niejasne pozycye stanu czynnego jako *conto pro diverse*, które jedynie tylko usiłowało błyszczeć nieograniczoną solidarną odpowiedzialnością swoich 15,000 członków i promesami pożyczek sięgających na setki tysięcy złr., nie mogło apelować o kredyt do wielkich skrupulatnie postępujących zakładów pieniężnych i banków, nie mogło spodziewać się spieniężenia swych listów dłużnych w drodze sprzedaży lub też lombardu ze strony jakiegokolwiek zakładu. A wszystko to nie było żadną tajemnicą dla konsorcyum. P. James Klang, dyrektor ojczystego banku ubezpieczeń na życie, pomówił tylko krótko z Pisarczukiem a przecież przyszedł do przekonania, „że cała sprawa projektowanego pozbywania listów dłużnych buja wysoko w sferach projektów“ odrzucił więc całą propozycyę. Członkowie zaś konsorcyum, konferując ustawicznie z delegatami, mieli aż nadto sposobności do zoryentowania się w całym stanie rzeczy. I że tak było istotnie, wypływa z samych zeznań członków konsorcyum. Fryderyk Ertel bowiem zeznał w sądzie, „że po odbytej konferencyi z delegatami powątpiewał, ażali posiadają dość zdolności do podźwignienia nowo powstałego zakładu; że w spisie członków rady zawiadowczej nie znalazł znakomitych nazwisk, to wszystko zaś, w związku z faktem, iż Pisarczuk chełpił się szczególnie owemi 15,000 członków, nie wzbudziło w nim żadnego zaufania.“ N. Strauss przyznał również w sądzie, „że zaraz z początku rokowań dowiedział się w banku anglo-austryackim niepomyślnych szczegółów o Towarzystwie, że sam interpelował Polaków w Wiedniu bawiących i otrzymywał równie niekorzystne wiadomo ci; że dowiedziawszy się od Czemeryńskiego o wydaniu niezliczonej ilości promes na pożyczki hipoteczne bez widoków zrealizowania, uznał, iż takie postępowanie nie jest rzetelne.“ Nareszcie J. Arnstein zeznał, „że nic nie mogło przyjść do skutku, bo zasięgnięte ze Lwowa informacye o Towarzystwie opiewały niepomyślnie.“ Mimo to nie chcieli członkowie konsorcyum pominąć sposobności do zysku nieprawego. Zmiarkowali, że dążności delegatów lwowskich wcale nie wykluczają chęci nierzetelnego zysku i że sami jeszcze nie wiedzą, w jakiby sposób można zrealizować swoje plany. Przedewszystkiem więc zależało konsortom na tem, aby pozyskać delegatów dla swych planów, zawikłać ich niejako w komplot i w ten sposób urzeczywistnić swe zamiary. Konsorcyum zażądało więc za swoje czynności prowizyi niesłychanie wysokiej, a równocześnie zaproponowało delegatom udział w tej prowizyi, wiedząc dobrze, że delegaci jako członkowie rady zawiadowczej są obowiązani do bezinteresowności i przestrzegania korzyści swego Zakładu, i że dlatego nie powinniby przyjmować „tantiemy.“ Delegaci zgodzili się mimo to natychmiast na zawarcie tajnego układu co do udziału swego w prowizyi, przyjęli więc na siebie od tej chwili obowiązek postępowania ręka w rękę z konsorcyum. W ten sposób wskazali konsortowie delegatom właściwą drogę prowadzącą do urzeczywistnienia złego zamiaru, wówczas już wprawdzie powziętego ale jeszcze bliżej nieokreślon go, w każdym jednak razie zgadzającego się zupełnie z zamiarem konsortów. Inicyatywa wyszła niewątpliwie od konsorcyum. Dalsze następstwa są znane. Konsorcyum kazało sobie rzekomo płacić za pośrednictwo w lombardowaniu listów dłużnych i w rzeczywistości zgoła nic nie robiło, chyba tylko tyle, że przysyłało z Wiednia fałszywe terminatki, któremi delegaci bałamucili członków rady zawiadowczej, ażeby zyskać zatwierdzenie umowy.

Dodać w pada, że to konsorcyum przekonawszy się następnie, że sprawa bierze zły obrót, na wezwanie pp. Sadowskiego i Piniego, zwróciło w r. 1876 pokrzywdzonemu Towarzystwu 13,500 złr.

Exposé prokuratora przystępuje następnie do objaśnienia drugiego punktu oskarżenia przeciw trzeciej grupie oskarżonych (Strauss-Hess, L. Arnstein, F. Ertel i Henryk Spitzer). Dr. Czemeryński i Pisarczuk zeznali w sądzie, że po podpisaniu kontraktu z konsorcyum i po obowiązaniu się p. Landauera co do zajęcia się komisową sprzedażą listów dłużnych, wystąpili członkowie konsorcyum z oświadczeniem, że celem skutecznego sprowadzenia listów dłużnych na targ pieniężny, potrzeba koniecznie pstarać się o przychylną reklamę dziennikarską i że Towarzystwo musi ponieść koszta ztąd wypływające. Delegaci lwowscy byli przekonani, że reklama dziennikarska będzie należała do konsorcyum, a koszta jej pokryte będą z wysokiej prowizyi. Widocznie jednak, delegaci wskutek tajnej umowy nie mieli odwagi sprzeciwiać się konsortom i nie przypuszczali, że są w tej sprawie oszukiwani przez nich. A jednak było tak istotnie; i w tej mierze dostarcza ważnej wskazówki zeznanie p. Samuela Hellera, redaktora czasopisma *Tresor*. P. Heller zeznał, że w jesieni w r. 1875 prosił go p. Zobel, prokurent firmy Todesco, o zamieszczenie w kilku dziennikach wiedeńskich wiadomości, że wkrótce nastąpi emissya listów dłużnych lwowskiego Tow. k. m. i że ich sprzedażą zajmować się będzie wiedeńskie Tow. eskontowe. P. Heller uczynił zadość temu życzeniu. Później starał się p. Zobel wybadać p. Hellera, czy w razie powierzenia mu dziennikarskiego popierania interesów Towarzystwa nie byłby skłonny do wystawienia kwitu na podwójną kwotę przeznaczoną za umieszczenie inseratów? P. Heller odrzucił tę propozycyę, bo zrozumiał, że nadwyżka uzyskana za pomocą takich rachunków przypadnie jako nierzetelny zysk tym panom, którzy pośredniczą w interesach Towarzystwa. Nie ulega wątpliwości, że tylko konsorcyum skłoniło Zobla do uczynienia powyższej propozycyi Hellerowi; Zobel bowiem sam nie miał żadnego w tem interesu a Czemeryński i Pisarczuk nie mieli nigdy styczności z Hellerem i Zoblem. Natomiast przyznaje sam Strauss, że za pośrednictwem Zobla prowadził układy z Hellerem, a następnie zeznaje Strauss zgodnie z Arnsteinem, że porzucili Hellera po odmownej odpowiedzi. Wyszukali dziennikarza Henryka Spitzera i przedstawili go delegatom jako najodpowiedniejszą osobistość do uzyskania reklamy dziennikarskiej. Otóż ten pan Spitzer już dawno zatarł w sobie poczucie honoru i prawości. Jak świadczą akta wiedeńskiego sądu karnego, Spitzer skompromitowany był w procesie Tow. akcyjnego Schellenhoferowskiej piwowarni. Sam Spitzer przyznał, że jako buchhalter pomienionego Towarzystwa pofałszował był księgi, ale śledztwo zostało zastanowione, ponieważ dyrektor browaru, Werner, znikł w zagadkowy sposób przed tą katastrofą a Spitzer usprawiedliwiał się, że czynił wszystko z nakazu dyrektora. Po tym popisie wszedł Spitzer w ścisłe stosunki z t. z. „dziennikarzami rewolwerowymi,“ o czem wiedział Arnstein. O moralnej wartości tego człowieka świadczą najlepiej jego własne listy i telegramy wystosowane do Towarzystwa lwowskiego. W liście z 15 września t. r. pisze Spitzer: „Od 30 listopada począwszy stanę się najzaciętszym wrogiem panów i odrzucę wszelkie układy.“ Telegram z 29 sierpnia 1876: „Zawieszenie wypłat i podniesienie protestu przez wszystkie dzienniki, jeżeli zapłata nie nastąpi.“ Spitzer po wyprowadzeniu w pole Towarzystwa zdradził później Sadowskiemu i Piniemu wszystkie nieczyste zajścia między delegatami a konsorcyum w sprawie finansowania i kazał zapłacić sobie za to 1000 złr.; Arnsteinowi groził kryminałem a o Pinim tak się wyrażał: „Sprawiłoby mi to wielką przyjemność, gdybym Piniego widział na szubienicy.“ I z takim to człowiekiem połączył się Arnstein!

Nim Spitzer przedstawiony został Czemeryń-

skiemu i Pisarczukowi, poczył go Arnstein, że za reklamę dziennikarską należy domagać się 10,000 złr.; która to suma zostanie rozdzieloną pomiędzy członków konsorcyum, przyczem i Spitzer otrzyma swoją część a następnie Spitzer jeszcze osobnej domagał się na sumy. Jakoż członkowie konsorcyum i Spitzer zażądali najpierw 60 000 złr. za rok, następnie zaś, gdy delegaci nie chcieli nie słyszeć o tak wysokiej sumie, żądał Spitzer 30,000 złr. a mianowicie 10,000 złr. na reklamę dziennikarską, 18,000 złr. na koszta inseracyjne a 2000 złr. jako honoraryum. Tak konsortowie, jakoteż Spitzer przedstawiali teraz delegatom, „że Spitzer nie może objąć reklamy, jak tylko za wypłatą 10,000 złr.; ale nie może zawierać o to pisemnej ugody, boby ściągnął na siebie zarzut sprzedajności; powinni tedy delegaci zawrzeć z konsorcyum nową umowę co do reklamy dziennikarskiej, ale w każdym razie konieczną jest natychmiastowa wypłata 10,000 złr. na cele reklamy, bo Towarzystwo eskontowe gotowe odstąpić od sprzedaży listów dłużnych.“ Oczywiście nie wspomniało konsorcyum przed delegatami zgoła nic o tajemnych układach co do podziału tych 10.000 złr. Delegaci zgodzili się na całą powyższą propozycyę; dnia 23 listopada 1875 zawarli z konsorcyum nową umowę a d. 29 t. m. wypłacili 10,000 złr., którą to sumę rozdzielili Strauss-Hess natychmiast pomiędzy wspólników. Na dokumencie przy pokwitowaniu sumy 11,000 złr. zastrzegają się wspólnicy, „że nie przyjmują żadnej odpowiedzialności za wynyste kwoty, ani też obowiązku składania rachunków.“

Wobec tych faktów ciekawe jest tłómaczenie się Spitzera, który zeznał, że Arnstein w cztery oczy zaproponował mu, ażeby z powodu wprowadzenia listów dłużnych na targ pieniężny zamieścił wiadomość o ich kursie i obrocie w różnych dziennikach wiedeńskich i ofiarował mu za to 2400 złr. jako ryczałt i 1000 złr. jako honorarium. Przy tej sposobności wyraził się Arnstein, że koniecznie musi wydobyć od delegatów lwowskich 10,000 złr. na rozmaite dyskretne wydatki; że delegaci muszą tę sumę zapłacić, z czego odstąpi jednorazowo 3400 zł., a resztę zatrzyma sobie jako faux-frais. „Po tym układzie, tak opowiada dalej Spitzer — przedstawiło go konsorcyum delegatom lwowskim. Dowiedziawszy się od Czemeryńskiego, że zamierza ono zakładać przez cały rok, zgodziłem się za moje usługi 18,000 złr. a tytułem honoraryum 1000 złr. Nie żądałem więc nigdy 30,000 złr. i nie wiedziałem nic o umowie z 23 listop.; nie wiedziałem także nic, jakoby suma 10,000 z wydatków 11,000 złr., które otrzymał Arnstein, stanowić miała jedną całość z sumą 19,000 złr. przezemnie żądaną.“ Zawarcie umowy tłómaczy sobie Spitzer w ten sposób, że konsortowie użyli kosztów reklamy w ilości 30,000 złr. tylko jako pozoru, aby mogli schować do kieszeni 10,000 złr. Arnstein zaś w obronie swojej utrzymuje, że Spitzer żądał za reklamy 11,000 złr. a za umieszczenie inseratów 18,000 złr., przyczem jednak dał mu zapewnienie, że zwróci konsortom za powierzenie mu tego interesu cztery do pięciu tysięcy złr.

Ale mniejsza na razie o te tłómaczenia. Faktem pozostanie tylko tyle, że po zawarciu umowy i po wypłaceniu 11,000 złr. dla Spitzera przeznaczonej, do rąk konsortów, gdy Spitzer otrzymawszy od Straussa 11,000 złr. wyrzucił konsortom 4—5 tysięcy złr. jako przeznaczone im honorarium, uznano całą umowę za nieważną, konsortowie nie interesowali się już dalej tą sprawą a Spitzer zawarł wprost z delegatami całkiem nową umowę o reklamy. Zbytecznem byłoby dodawać, że delegaci nie zawiadomili urzędownie o tej całej sprawie Rady zawiadowczej Towarzystwa. Pisarczuk i Strauss podejrzywają Czemeryńskiego, że z sumy 10,000 złr. wyłudzonej rzekomo na cele reklamy dziennikarskiej, przywłaszczył sobie pewną część. Przy rozprawie ogólnej ma być wyjaśnioną kwestya, o ile Spitzer uczynił zadość obowiązkom swoim, za co pobrał, jak utrzymuje Sadowski, wyżej blisko 20,000 złr.

Motywa prokuratora omawiają następnie szczegółowo fakt trzeci, tyczący się wydawnictwa listów dłużnych. Według statutu miało Towarzystwo prawo wydawania listów dłużnych na pewne ilości i na zasadzie wspólnej opiekuńczej, ale tylko pod warunkiem, jeżeli 1) Zakład udzielił i wypłacił pożyczki na nieruchomości zabezpieczone przez intabulacyę lub zastawne opisanie nieruchomości, 2) jeżeli nabył od swych członków wierzytelności zahipotekowane, a więc jeżeli emitowane mające listy dłużne pokryte były przez specyalne wierzytelności hipoteczne, 3) jeżeli zakład posiadał wierzytelności przeciw gminom i jeżeli tych gminnych pożyczek udzielono za upewnieniem oprocentowania i zwrotu takowych zapomocą przepisania. A więc tylko na podstawie w ten sposób ubezpieczonych wierzytelności pożyczkowych i tylko do wysokości tych sum mogło Towarzystwo w tego rodzaju interesów mogło Towarzystwo wydawać listy dłużne. Każdy list dłużny musiał być podpisany przez jednego członka dyrekcyi, jednego członka Rady zawiadowczej i jednego kasyera i opatrzony być w klauzulę stwierdzenie, że dla tego listu istnieje pokrycie. Kontrola nad listami powierzona była Radzie zawiadowczej a suma wydanych przez zakład listów nie powinna była więcej przewyższać istniejących każdocześnie zabezpieczonych wierzytelności. Wyjątkowo wolno było Towarzystwu wydać z góry listy dłużne najwyżej w sumie 100,000 złr. na wierzytelności, które jeszcze nabyć się miały, ale tylko pod warunkiem, jeżeli złożono i przechowywano w kasie Towarzystwa gotówkę równą nominalnej wartości listów, lub odpowiadającą wartości nominalnej tych listów, bądź w gotówce bądź w efektach. Przypatrzmy się teraz, o ile postanowienia statutu były przestrzegane. Przedłożony przez zarządcę masy rozbiorowej, dr. F. Kratera, wyciąg z protokółów wypłat pożyczek hipotecznych i rozmaite inne dokumenta wykazują, że Towarzystwo wypłaciło w całości aż do 23 listopada t. r. około 10,000 złr. pożyczek hipotecznych swoim członkom, ani udzieliło żadnych pożyczek gminnych i że nie było w kasie żadnych depozytów. W tym czasie mogło więc Towarzystwo emitować listy dłużne w wysokości co najwyżej 10,000 złr. Tymczasem wypływa z zeznań p. Landauera, że Czemeryński wręczył mu listy dłużne w nominalnej wartości 200 tysięcy złr., że mu oświadczył, że te listy posiadają pokrycie, gdy w rzeczywistości ją zgoła nie posiadały. P. Landauer, a raczej Towarzystwo eskontowe w Wiedniu, nie wiedząc zgoła nic o tej ostatniej okoliczności, sprzedało rozmaitym osobom kilkaset sztuk w nominalnej wartości 40.000 złr. Ostatni właściciele tych listów ponoszą tedy stratę w tej wysokości. W tem miejscu robi prokurator następujące zastrzeżenie: „O ile odpowiadać mają za ten fakt wobec ustawy karnej członkowie Rady zawiadowczej, wyjaśni rozprawa główna.“

Czwarty akt oszustwa, popełnionego przez dr. Czemeryńskiego i Pisarczuka, motywuje prokurator w sposób następujący: Prócz olbrzymich sum zużytkowanych przez delegatów na ciągłe podróże do Wiednia, prócz nieczystych zysków z udziału w prowizyi i t. d. obrócili jeszcze delegaci na swe osobiste cele przeszło 1000 złr. z kwot powierzonych im w celu przeprowadzenia interesów zakładu. Sam Czemeryński przyznaje, że z sumy 18,700 otrzymanej od zarządu dał 1300 złr. głównemu agentowi Straussowi, 4000 drugiemu agentowi dr. Emilowi Dubowi, 1700 złr. zaś zatrzymał przy sobie i wręczył je rozmaitym osobom, albo też wydał na rzecz rozmaitych osób, nie może jednak wymienić nazwisk, bo nie zezwala mu na to dyskrecya. Straus przyznaje, że otrzymał od Czemeryńskiego 14,000 złr. jako fundusz dyspozycyjny, że z tej sumy honorował swych substytutów: dr. E. Duba i dr. Gustawa Hechera, ale dodaje, że z tej sumy zwrócił Czemeryńskiemu na jego żądanie 1000 złr. i że tej kwoty użył Czemeryński na swoje cele. Pisarczuk zeznał, że o dyskretnych wydatkach Czemeryńskiego zgoła nic nie wie. P. Henryk Spalke, członek Rady zawiadowczej zeznał, „że dr. Czemeryński przyznał się przed nim, iż z otrzymanej sumy 18,700 złr. zatrzymał dla siebie 1000 złr., że nie miał żadnych dyskretnych wydatków i że prosi świadka, aby nie robił wielkiego hałasu, bo gotów zwrócić Towarzystwu tę sumę.“ Bardzo szczegółowo zaś opowiada Pisarczuk, że gdy nadszedł czas złożenia Towarzystwu rachunków z kwot pieniężnych danych delegatom, kazał mu Czemeryński wciągnąć fingowane pozycye wydatków poczynionych rzekomo na cele Towarzystwa. I tak, pomiędzy innemi wciągnięto wysokie pozycye na fiakry, obiady i wieczerze z konsortami, tudzież na „świętopietrze,“ co wszystko było kłamstwem, bo delegaci nie jeździli fiakrami, nie fetowali nikogo i nie dali 1000 złr. na świętopietrze. Że zaś rada zawiadowcza nie zakwestyonowała tych rachunków a nawet udzieliła delegatom absolutoryum, tłómaczy się tem, że Czemeryński opowiadał każdemu członkowi tej rady z osobna, iż musiał rozmaitym osobom ofiarować prezenta, że wręczył ś. p. kardynałowi Rauscherowi 1000 złr. na świętopietrze, iż urządzał w celach Towarzystwa wycieczki letnie z wpływowemi osobami, kupował dla nich drogie cygara i t. p.

Oskarżenie ostatniej grupy podsądnych Sadowskiego i Piniego, tak jest umotywowane w exposé prokuratora:

Stanowisko Dra Czemeryńskiego i Pisarczuka wobec rady zawiadowczej stało się wkrótce niemożliwe i musieli wystąpić. Po wystąpieniu p. Karola Gromana, który nieustannie, chociaż bez skutku, walczył przeciw gospodarce Czemeryńskiego, przyjęto kilku nowych członków w poczet rady zawiadowczej, a to: pp. Tadeusza Okszę Orzechowskiego, Dra Władysława Majewskiego, adwokata i Dominika Zbrożka, profesora na politechnice. Zdawało się teraz, że zakład podźwignie się z upadku. Tymczasem stało się inaczej. Jak bowiem wypływa z rozmaitych zeznań świadków, spowodowano radę zawiadowczą w skutek zabiegów p. Orzechowskiego i w skutek rozmaitych intryg Piniego, do oddania naczelnego kierownictwa zakładem Tadeuszowi Ostroróg Sadowskiemu, właścicielowi bióra komisowego w Podwołoczyskach, tudzież Józefowi Piniemu, b. agentowi zakładu kred. włościańskiego w Janowie. Według zawiadomienia pruskiej policyi w Wrocławiu, był Sadowski w latach 1872 i 1873 dyrektorem istniejącej tam filii poznańskiego domu komisowego i bankowego Kwileckiego i Potockiego. Znano go tam jako człowieka lekkomyślnego, który wdawał się w niepewne spekulacye, ze szkodą powyższego domu, co pociągnęło za sobą usunięcie go z posady. Jego stosunki majątkowe były od dawna już zrujnowane. Stosunki majątkowe Piniego także były w najsmutniejszym stanie. I ci panowie mieli uporządkować sprawy Tow. kred.! Jak sumiennie zamierzał Sadowski działać w interesie Towarzystwa, świadczy jego list pisany do Piniego d. 1 czerwca 1875: „Wiem o tem — pisze Sadowski — że wasz zakład jest zdyskredytowanym, lecz pomimo niepomyślnych stosunków giełdowych umiałbym już dać radę, ale musiałbym mieć wolną rękę i być pewnym, że wszystko, co zajdzie w biórze, pozostanie tajemnicą, bo przecież jasną jest rzeczą, że gdy się ma nalewać z próżnego naczynia, powinien świat o tem dowiedzieć się dopiero po nalaniu.“

Stan majątkowy Towarzystwa był wówczas opłakany, bo już z końcem czerwca 1876 straconą była połowa wpłaconych udziałów wraz z funduszem zapasowym; kłopoty pieniężne dochodziły do tego stopnia, iż Pini i Sadowski kazali często kasyerowi wychodzić z bióra, aby z powodu zupełnego braku pieniędzy w kasie ujść przed natarczywością osób domagających się zwrotu wkładek oszczędności. Zdarzało się także często, że Sadowski pożyczał pieniędzy u podwładnych urzędników, które potem tylko w drodze egzekucyi mogły być ściągnięte. Przedewszystkiem starał się Sadowski wraz z Pinim wprowadzić w błąd radę zawiadowczą i urzędników przechwałkami o swojej rutynie w sprawach finansowych, o rozgałęzionych stosunkach w kołach bankowych, finansowych i w wyższych sferach towarzyskich itp. Rada zawiadowcza powierzyła im też z całem zaufaniem wyłącznie decydujący wpływ na cały tok spraw zakładu. Za illustracyę niech posłużą następujące fakta: P. Fr. Bałutowski zeznał, że Sadowski i Pini utrzymywali, iż zawiązali stosunki z ks. A. Sapiehą i hr. Łączyńskim, i że wszystko jak najlepiej pójdzie, chociaż mieli już list od Okszy Orzechowskiego, donoszący im, „że z ks. Adamem nie ma nic do roboty, bo kategorycznie mi powiedział, że nie przystąpi do Towarzystwa.“ P. A. Wołoszynowicz, urzędnik Tow. zeznał, „że Pini i Sadowski twierdzili zawsze, iż dziś-jutro przeprowadzą interesa na miliony, a świadek p. Michał Dąbrowski nie może ukryć swego oburzenia na podstępy Sadowskiego i Piniego, którzy chełpili się zawsze stosunkami z arystokracyą i rychłem pozyskaniem wielkich kapitałów i przez to wprowadzili w błąd radę zawiadowczą. Przyczynił się do tego także protektor i przyjaciel Sadowskiego, p. Tadeusz Oksza Orzechowski, swojemi listami. Jeżdżąc bowiem ciągle po kraju i za granicą przesyłał wieści o wielkich kapitałach, a według licznych świadków sam kotałał o pożyczki w Towarzystwie i dotąd jeszcze jest dłużnikiem jego na kwotę 8833 złr. W liście z 4go października 1876 pisze Orzechowski do Sadowskiego: „Anonsy względem filialnych agentów z kaucyami, skutkowały. Hulaniecki ma już do 20 zgłoszeń z Kongresówki i Poznańskiego. Trzeba kuć żelazo, póki gorące i rozlokować dotyczących panów; kaucye reprezentują piękną sumę. Ja tu głoszę, że Towarzystwo ma w kasie grube sumy. Z Wołowskim (redaktor *Messager de Vienne*) widziałem się; całą maszynę dziennikarską nakręcił i czeka tylko hasła… aby rozpocząć atak na całej linii“ Stanąwszy na czele Towarzystwa za pomocą takich podstępów, starali się Sadowski i Pini urządzić wewnętrzny tok spraw zakładu według swego upodobania i po swojej myśli. Najpierw musieli urzędnicy podpisać piśmienne oświadczenie, że zatrzymują wszystko w największej tajemnicy. Następnie kazali urzędnikom rachunkowym zestawiać rachunki i układać bilans niezgodny z prawdą. Liczni świadkowie zeznają, że Sadowski zabierał często z kasy pieniądze na swój własny kwit, nie kontrasygnowany przez żadnego innego członka rady zawiadowczej, że nie zawiadamiał urzędników, w jakim celu zabiera pieniądze i do jakiej rubryki należy je zaciągnąć. Zeznają dalej, że kasa na rozkaz dyrektorów musiała Orzechowskiemu i p. Dom. Zbrożkowi wypłacać pożyczki wynoszące przeszło po 1000 złr. bez poręki lub zastawu, na pojedyncze akcepty pożyczających; że dyrektorowie podejmowali z kasy za bonami znaczne sumy, że Sadowski podjął nawet tym sposobem pewnego razu 3500 złr. na spłacenie swych długów; że nie dopuszczali do skontrum kasy i że ukrywali korespondencye i pisma adresowane do dyrekcyi.

Załatwiwszy się w ten sposób z radą zawiadowczą i urzędnikami, przystąpili nowi dyrektorowie do finansowania. A wspomnieć tu należy, że Dr Czemeryński wstąpił napowrót do rady zawiadowczej i układał nowym dyrektorom korespondencye i dokumenta. W drugiej połowie r. 1876 wyjechał Pini do Wiednia w celu pozyskania „milionowych kapitałów.“ Zbytecznem byłoby dowodzić, że starania jego nie odniosły żadnego skutku, tem bardziej, że dziennikarstwo lwowskie, a z dzienników wiedeńskich czasopismo *Mercur*, przestrzegały publiczność przed lokowaniem kapitałów. *Mercur* pisał pomiędzy innemi: „W chwili, w której ktoś kupuje list dłużny lwowskiego Towarzystwa kr. m. traci z swego kapitału blisko 50 proc.!“ Pini starał się przedewszystkiem zatrzeć złe wrażenie wywołane tak ujemnemi artykułami dziennikarskiemi i w tym celu zwrócił się do Spitzera, który w rozmaitych, najpodrzędniejszych czasopismach wiedeńskich dowodził publiczności, że te listy są najlepszym papierem, przyczem oczywiście nie szczędził kadzidła dla Piniego i Sadowskiego, nazywając ich znakomitymi finansistami. Załagodzono także niekorzystną kontrawersyę z *Mercurem*. Ale rezultatem tych wszystkich zabiegów było tylko zawarcie układu z bardzo podrzędnymi sensalami, którzy za bardzo wysokiem stałem wynagrodzeniem i znacznemi osobnemi remuneracyami obowiązali się sztucznie pędzić w górę kurs listów zastawnych. Tymi sensalami byli Emil Weissweiler i Adolf Pichler. Nadmienić jeszcze wypada, że w notatkach kursowych wciągano „listy dłużne“ pod rubrykę „listy zastawne“ a wiadomo powszechnie, jaka różnica zachodzi między jedną a drugą kategoryą papierów wartościowych. Jedyną dodatnią stroną działalności Piniego w Wiedniu było wykrycie rozmaitych nadużyć, popełnionych przez Czemeryńskiego i Pisarczuka. Całą tajemnicę zdradził mu Spitzer. Wkrótce potem wyjechał także Sadowski do Wiednia. Za interwencyą adwokata Dra Pawła Dunieckiego i za pośrednictwem Dra Neudy, udało się obu dyrektorom zerwać kontrakt zawarty przez Czemeryńskiego i Pisarczuka z konsorcyum Strauss-Arnstein Ertel i zmusić to konsorcyum do oddania 13,500 złr. O wydobyciu pieniędzy nie było oczywiście ani mowy. Tymczasem położenie Towarzystwa było z każdym dniem gorsze. Agenci powiatowi domagali się likwidowania pożyczek hipotecznych, na które już od dawna wydane były promesy. Dyrektorowie przyszli więc do przekonania, że potrzeba koniecznie coś zrobić, ażeby zapobiedz katastrofie. Już z końcem grudnia 1876 stracone były bezpowrotnie udziały członków w kwocie 74,719 złr. i fundusz zapasowy w kwocie 20,829 złr. Należało więc już wówczas przystąpić do likwidacyi, Pini zaś i Sadowski postanowili w podstępny sposób przedłużyć kredyt i odtąd dopuszczali się rozmaitych czynów oszukańczych na wielką skalę. Na początku roku 1877 udał się Pini do Wiednia dla wydobycia pieniędzy. Listy jego, pisane ztamtąd do Sadowskiego, potępiają go bezwarunkowo, wykazują bowiem, że z zupełnem przeświadczeniem o niemożności pozyskania kapitałów obrotowych, pisał kłamstwa, jakoby miał widoki na uzyskanie wielkich kapitałów, i zalecał Sadowskiemu, ażeby całe jego postępowanie w Wiedniu zataił przed radą zawiadowczą. W tym czasie udał się Pini do Dra Dunieckiego, (z którym już w grudniu r. 1876 porobiła nowa dyrekcya układy co do popierania interesów Towarzystwa), *który niestety podjął się misyi sztucznego podwyższenia kursu listów dłużnych i pozyskania pieniędzy, pomimo że stan cały był mu dobrze znany.* W szczególności zaś rozwinął dr. Duniecki żywą agitacyę w powyższym kierunku, co wypływa z następujących jego korespondencyj: List z 19 kwietnia 1877: „Spitzera już niema przy *Morgenpost.* Układając z Zygmuntem Kaczkowskim plany, w jaki sposób moglibyśmy panom być w gazecie użytecznymi, przyszliśmy na myśl, że najlepiej będzie urządzić atak na lwowski bank rustykalny i przy tej okazyi wspomnieć, że Towarzystwo miejskie, konkurując z tym bankiem, lepiej jest administrowane. Weissweiler (sensal) był znowu dziś u mnie i straszył mnie jakiemiś listami, które nibyto są ofiarowane… Powiedziałem mu, że jestem gotów przyjąć je, ale przekonałem się, że jest to tylko finta z jego strony.“ W liście z 21 kwietnia 1877 przesyła Duniecki numer dziennika *Morgenpost* i pisze: „W załączeniu przesyłam wycinek, w którym w formie niewyglądającej na reklamę, staraliśmy się dać *un coup d'epaule* listom waszego zakładu.“ List dalszy zawiera wiadomość, że sensal Pichler, do którego zwrócił się Duniecki celem pomyślnego notowania kursów, nie chciał tego uczynić i oświadczył, że w *Kursblacie* umieści o tych listach uwagę: „List bez pieniędzy!“ „Widząc, pisze Duniecki, że u Pichlera nic wskórać nie mogę, postanowiłem poradzić sobie bez niego. Pobiegłem tedy do redakcyi *Kursblattu*, gdzie mam znajomych sensalów, i udało mi się umieścić notatkę: „Brief 82, Geld 80.“ Będę się starał trzymać kurs, byłoby jednak bardzo dobrze, gdybyście mogli mnie zaopatrzyć choćby w sumę 600 — 1000 złr.“ — W liście dalszym pisze Duniecki: „I dziś udało mi się bez pomocy Pichlera osiągnąć notatkę w urzędowym *Kursblacie*, korzystną dla waszych papierów. Mam nadzieję utrzymać kurs na tej wysokości aż do walnego zgromadzenia, jeżeli to jednak możliwem, proszę o przysłanie zaliczki pieniężnej.“ Posłano mu też zaliczkę w kwocie 2500 złr. chociaż nie doprowadził do skutku zgoła żadnego interesu. Pini powrócił znowu bez pieniędzy do Lwowa.

Cała czynność obu dyrektorów skupiła się obecnie około szczęśliwego przeprowadzenia walnego zgromadzenia zwołanego na d. 29 kwietnia 1877. Najpierw starali się dyrektorowie ująć sobie tych panów, którzy na ich wniosek mieli być powołani przez radę zawiadowczą do komisyi rewizyjnej. Następnie ułożyli się z p. Fr. Bałutowskim co do jego pretensyj znacznych do Towarzystwa. Dalej rozesłali na prowincyę cyrkularze, zawierające uroczyste zapewnienie, że wszystkie zarzuty czynione zarządowi zostaną usunięte na walnem zgromadzeniu. Prócz tej oficyalnej odezwy rozesłali także poufną instrukcyę, jak agenci mają sobie postępować w celu wywołania pomyślnego przebiegu walnego zgromadzenia. Urzędnikom zakładu kazali na walne zgromadzenie potworzyć t. z. strohmanów a to tym sposobem, iż pofałszowano deklaracye co do przystąpienia do Towarzystwa i figurują w spisie członków Towarzystwa także osoby, które wcale nie istnieją. Co jednak najważniejsza, kazali dyrektorowie zestawić urzędnikom fałszywy bilans za r. 1876, i to w ten sposób, że koszta powstałe z powodu ubiegania się o kapitały obrotowe, z powodu reklamy dziennikarskiej w Wiedniu i na pośredników w Wiedniu, w łącznej sumie 65,012 złr., tudzież koszta zarządu w kwocie 37,075, które powinny były figurować w stanie biernym, wstawiono jako aktywa i tym sposobem wykazano świetne pokrycie listów dłużnych będących w obiegu, a co więcej, wykazano nadwyżkę w kwocie 65,012 złr. i zysk czysty w kwocie 272 złr., gdy tymczasem nie było w kasie ani centa!

Na walne zgromadzenie przybyło 61 osób z 111 głosami, ale większa część obecnych była agentami okręgowymi, którzy dependowali od dyrektorów. Słynne to zgromadzenie, pamiętne z sprawozdań dziennikarskich które będą odczytane przy rozprawie, było zajęte tylko mowami Piniego i Sadowskiego, którzy zamilczali prawdziwy stan Towarzystwa, a mianowicie nie nadmienili ani słówkiem, że wpłacone udziały członków w kwocie 44,719, wraz z funduszem rezerwowym w kwocie 20,829 złr. są już zaprzepaszczone, a natomiast mówili wiele o oszustwach popełnionych przez Czemeryńskiego i Pisarczuka. Zgromadzenie, wprowadzone przez nich w błąd, uchwaliło zarządzić bezwłoczną wpłatę $^{3}/_{4}$ części subskrybowanych udziałów, co jednak nie mogło już odnieść skutku pożądanego, bo Towarzystwo ze swej strony nie wypełniło zobowiązań wobec swych klientów. Pini i Sadowski wzięli się tedy na inne jeszcze sposoby. Oto za pośrednictwem swoich agentów i osób prywatnych starali się nakłonić szerszą publiczność do lokowania swych kapitałów w Towarzystwie. Przerażający jest obraz następstw tych lokacyj. Osoby, które przez całe życie pracowały gorzko na oszczędzenie sobie małego kapitaliku, potraciły wszystko co do centa. Za nadto długi jest spis takich osób, ale przeczytajmy przynajmniej co pisze kilku poszkodowanych do dyrektora. D. 5 marca 1878 pisze niejaki pan Paweł Słotwiński, agent Towarzystwa w Bochni, do Sadowskiego: „Zdruzgotany zostałem w proch, wbrew wszelkim obietnicom i świetnym zobowiązaniom pańskim. Krwawo zapracowany grosz mój w obczyźnie, owoc 30-letniego tułactwa, został pochłonięty.“ Albo Józef Pisch, zecer, pisze do Sadowskiego: „Zaoszczędzone moje 250 złr., które przepadły w Towarzystwie, były całym moim majątkiem. Jestem dziennym zarobnikiem; całemi latami odejmowałem sobie od ust, aby mieć grosz na wypadek największej potrzeby, n. p. choroby. Właśnie nadeszła teraz taka potrzeba; od kilku tygodni nie mam roboty i nie mam z czego żyć!“

Ale jeszcze jaskrawszy jest fakt następujący ułożony przez Sadowskiego za współudziałem Tadeusza Orzechowskiego i p. Mirosława Szeligowskiego, (który był tylko ślepem narzędziem Sadowskiego): Dnia 12 lipca 1877 r. zagadnął Szeligowski niejakiego p. Henryka Janiszewskiego na ulicy, czyby nie chciał objąć posady kasyera przy Towarzystwie kred. m. połączonej z znaczną płacą, dodając przytem, „że gdy właśnie dziś przypadają imieniny żony pańskiej, to zrobisz jej pan miłą niespodziankę… dekretem. „Hrabia“ Orzechowski jest właśnie teraz z dyrektorem Sadowskim w biurze, można więc natychmiast załatwić tę sprawę.“ Janiszewski udał się z Szeligowskim do biura Towarzystwa i został tam bardzo uprzejmie przyjęty przez „hrabiego“ Orzechowskiego i Sadowskiego, którzy zaczęli mu opowiadać istne cuda o tem Towarzystwie: „Praca prawie żadna, a dekret może być wystawiony tylko dzisiaj, bo „hrabia“ Orzechowski wyjeżdża natychmiast ze Lwowa. Ale potrzeba tylko złożyć kaucyę, która jest całkiem bezpieczną, bo spoczywać będzie w kasie Wertheimowskiej.“ P. Janiszewski był do tego stopnia ujęty tą elokwencyą, że złożył natychmiast 6000 złr. tytułem kaucyi, otrzymał dekret, a gdy w kwandrans później, ostrzeżony przez jakiegoś przyjaciela, powrócił do biura, zrezygnował z kasyerstwa i domagał się zwrotu kaucyi, oświadczono mu… że to nie tak łatwo, jak mu się zdaje…

Pieniędzy nie było ciągle. Sadowski i Pini zaczęli tedy znowu za pośrednictwem dawnych agentów i nowopozyskanego, Rudolfa Tischlera, dążyć do zbycia listów dłużnych, niemających żadnego pokrycia. Takich listów pozbyli co najmniej na 10,000 złr. Do sprzedaży tych listów używali także niesumiennych agentów, pomiędzy którymi odznaczał się Kamil Udrycki. Podstępnym sposobem wyłudził on od kilku izraelitów pieniądze na zastaw listów dłużnych ale najlepiej charakteryzuje jego postępowanie list własnoręczny pisany 24 marca 1877 do Sadowskiego: „Jechałem koleją (w podróży do Tarnowa) z pewną damą, której kosztowności bardzo mi się podobały. Przy tem pomyślałem sobie: „Co to dopiero musi znajdować się w jej pularesie!“ Dama ta jechała do Wiednia, a gdybym miał czas, odprowadziłbym ją do Krakowa i pewniebym ją ztamtąd sprowadził napowrót do Tarnowa i Lwowa…“ W liście 28 marca t. r. przyznaje Udrycki „że odważył się na straszną hazardowną grę“, która, gdyby ją wykryto, dyabelnieby zniesławiła jego imie, zarazem jednak dodaje, iż nie powinien p. dyrektor zapominać o Bochni, gdyż tam jest Słotwiński, który byłby wcale niezłą zdobyczą.“

Uzyskanych w r. 1877 kapitałów w sumie 20,000 złr. użyli dyrektorowie na koszta podróży i inne niepotrzebne wydatki i pomimo, że niedobór wynosił już 90,980 złr. podtrzymywali sztucznie egzystencyę Towarzystwa aż do maja 1878 r., pomimo że urzędnicy Towarzystwa ostrzegali nieraz, iż należy przystąpić do likwidacyi, pomimo, że prezes Towarzystwa p. Fr. Bałutowski oświadczył już w połowie 1877 r., że nie chce i nie może podtrzymywać swym osobistym kredytem zakładu tak zadłużonego i że usuwa się zupełnie i zakazał urzędnikom przyjmować wkładki oszczędności, nareszcie pomimo oświadczenia komisyi skontrującej, że stan bierny przewyższa stan czynny o 166,000 złr. i że należy ogłosić konkurs. Z innych oszustw popełnionych przez dyrektorów w jesieni roku 1877 wspomnieć należy o fakcie, że Sadowski eskontował weksle Bałutowskiego bez jego wiedzy. Weksel Bałutowskiego przeznaczony przez niego dla gal. banku kredytowego, na wykupienie dawniejszego akceptu prezydenta rady zawiadowczej, na 2500 złr. opiewający, sprzedał Sadowski Izydorowi Kohnowi wraz z listami dłużnemi Towarzystwa opiewającemi na 4000 złr. za 1800 złr. i użył tej sumy według swego upodobania.

Koniec tej strasznej gospodarce położył dr. Ferd. Kratter, wnosząc imieniem swego klienta, Jana Chlapeca, prośbę do sądu handlowego o otwarcie konkursu na majątku Towarzystwa.

Na tem kończy się exposé prokuratora, które staraliśmy się streścić jak najwierniej.

Przed przesłuchaniem pierwszego oskarżonego, Dra J. Czemeryńskiego, zabrali głos obrońcy oskarżonych celem postawienia rozmaitych wniosków.

Dr **Jekeles**, obrońca Strauss-Hessa, żąda, ażeby trybunał sprowadził za pośrednictwem wiedeńskiej Izby giełdowej dwóch znakomitych finansistów, biegłego w sprawach bankowych, finansowych i handlowych, którzyby informować mogli trybunał i sąd przysięgłych o znaczeniu niektórych zwyczajów giełdowych i o wyrazach technicznych.

Dr Małachowski-Małuja, domaga się zawezwania do rozprawy Teodora Edela, bankiera i Berneisa, finansisty z Wiednia, którzy poświadczą, że klient jego, Ertel, brał już od nich 5 prc. prowizyi za wyrobienie pożyczki i że prowizya ta nie wydała się im za wysoką.

Dr **Herschmann**, obrońca Arnsteina, uprasza, o wezwanie do rozprawy dwóch świadków, Nathana Hirscha adwokata, i Engla z Wiednia, którzy mają podać szczegóły korzystne dla jego klienta.

Oskarżony Dr Czemeryński domaga się znowu sprowadzenia fascykułu aktów, które świadczyć będą korzystnie o jego niezmordowanej czynności około organizacyi agencyj.

P. Seliger, obrońca Pisarczuka, życzy sobie tych samych aktów w interesie swego klienta.

Oskarżyciel, p. Simonowicz, sprzeciwia się wszystkim tym wnioskom, a najpierw prośbie Czemeryńskiego. Nikt o tem nie wątpi, że czynność oskarżonego była niezmordowaną, ale gdybyśmy chcieli czytać wszystkie akta, rozprawa skończyłaby się może w grudniu. Najważniejsze akta będą odczytane. Wnioskowi Dra Jekelesa, odrzuconemu już przez Izbę radną, sprzeciwia się p. Simonowicz jak najmocniej. Cóż za pożytek miałoby sprowadzenie biegłych z Wiednia, którzy nie rozumieją języka. Trzebaby im chyba tłómaczyć całą rozprawę na język niemiecki i pytam, w jakim celu? Na to aby w końcu dowiedzieć się od nich, co znaczą pewne wyrazy specyalne. Wiemy, co znaczą i znamy obyczaje w świecie finansowym i giełdowym, a gdybyśmy czego nie wiedzieli to dowiemy się od ludzi fachowych już zawezwanych do rozprawy, jak pp. Landauer, wiceprezydent Towarzystwa eskontowego w Wiedniu, p. Schlesinger, dyr. banku anglo-austr.; pp. Lazarus, Simon, Dr Zbyszewski, Dr Fried ze Lwowa. Wniosek Dra Jekelesa sprzeciwia się nadto praktyce sądowej. Sąd nie może znosić się z Izbą giełdową; znosi się tylko z sądami. Wnioskowi Dra Małachowskiego, sprzeciwia się również p. Simonowicz; nie chodzi tu bowiem o to, czy Ertel brał już kiedy za pośrednictwo 5% prowizyę, lecz o to, że wziął zanadto wielką w świecie finansowym niepraktykowaną prowizyę od Towarzystwa.

Uchwałę co do wniosków powyższych, poweźmie trybunał później.

Na wezwanie przewodniczącego, wnosi oskarżony Dr Czemeryński obronę, którą podajemy w streszczeniu: „Gdyby choć setna część zarzutów czynionych mi przez oskarżyciela publicznego była prawdziwą, musiałbym sam powiedzieć, że jestem winny. Największą karą, jaka mogła mnie spotkać, są tortury, na jakie byłem wystawiony w ciągu ostatnich dwóch dni, podczas czytania aktu oskarżenia, w którym od początku do końca jest wymieniane moje nazwisko. Nic więc dziwnego, że muszę nieco dłużej zastanowić się nad tem oskarżeniem. Rozbiera ono najpierw mój charakter prywatny, a to w tym celu, aby przyjść do wniosku, że na każdym kroku życia mojego, miałem tylko zysk i osobistą korzyść na celu. Z życia mego wyprowadza oskarżenie dwa wypadki: orzeczenie dyscyplinarne Izby adwokackiej, wydane przeciw mnie w sprawie d'Abancourt'a i śledztwo kryminalne w sprawie Pasynkowskich. Dziwi mnie, że oskarżenie wspomina w ogóle o orzeczeniu dyscyplinarnem Izby adwokackiej. Jest to sprawa domowa, nie publiczna i prokurator nie powinien w nią wchodzić. Wszakże w owym czasie, kiedy się toczyła, odstąpiono ją prokuratoryi państwa, a ś. p. prokurator Reiner wyraził swe zdziwienie, iż została mu przedłożoną. Było to po prostu rozjemcze postępowanie ze strony Izby adwokatów, któremu poddałem się najzupełniej. Ale takie orzeczenie nie może jeszcze splamić charakteru osobistego, nie może ubliżyć czci adwokata. Co się tyczy śledztwa karnego w sprawie Pasynkowskich, muszę wyrazić zdziwienie, bo mi zgoła nic o niem niewiadomo.

Przewodniczący zapewnia oskarżonego, iż śledztwo szczegółowe przeciwko niemu jest w toku.

(Dalszy ciąg nastąpi.)